Opłacone ryczałtowo.
Nr 50. Kraków, dnia 14 grudnia 1924 r. Rok XII.

PIAST

Tygodnik p... ...światowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
...iego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna w Polsce 6 zł; zagranicą w Ameryce 2 dolary. (Nr po...

...o niedzielę.

Konto czekowe P. K. O. w Krakowie Nr 401.065.

Cena numeru 15 groszy

Naczelny redaktor: Dr Władysław Kiernik.

Ogłoszenia: 30 groszy za wiersz milimetrowy. — Za całą stronę 180 zł. — Nadesłane 50% drożej.

Redakcja i Administrac... Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286.

Lud na drodze do zwycięstwa.

Czwarty Kongres naszego Stronnictwa, który się odbył w dniach 7 i 8 grudnia 1924 roku w Warszawie, wryje się głęboko w pamięć uczestników tego imponującego i olbrzymiego przeglądu naszych sił.

Że tak jest w rzeczywistości, tego dowodzi ta wielka cyfra delegatów, biorących udział w Kongresie, z których każdy reprezentował liczbę dwu tysięcy członków naszego Stronnictwa i był wyrazicielem ich myśli i dążeń.

Imponująca cyfra uczestników, łącznie z gośćmi i delegatami, wyrażająca się w liczbie około 3000 osób, jest równocześnie dowodem przenikania i promieniowania naszych zasad i idei do wszystkich zakątków Rzeczypospolitej.

Siła i potęga Kongresu leży i leżała jednak nietylko w świadomości i karności tych mas, dla których trudno znaleść było pomieszczenia na sali obrad, lecz przedewszystkiem w powadze obrad, oraz dojrzałości politycznej w traktowaniu najpoważniejszych i najżywotniejszych zagadnień państwowych.

Kto mniemał, że warcholstwo ambitnych jednostek, zdradzających sztandar P. S. L., zachwieje podwalinami naszej organizacji i nam zaszkodzi, ten ma obecnie najoczywistszy dowód, że **Stronnictwo nasze** z tych prób ogniowych wyszło **oczyszczone i skonsolidowane, jak nigdy.**

Dziś Kongres ten, wobec rozwichrzonej roboty »Wyzwolenia« i zupełnej nicości innych grupek, wykazał, że jedynie P. S. L. »Piast« jest naprawdę wyrazicielem życzeń mas ludu polskiego, jego dążeń i jego celowej organizacji.

Kongres P. S. L. wykazał i przyniósł chłopu polskiemu jeżeli jeszcze nie zjednoczenie wszystkich chłopów, to jednak stał się w każdym razie olbrzymim krokiem w tem dążeniu i dzisiaj już dla nikogo, kto umie patrzeć i słuchać, **nie jest wątpliwem, że zjednoczenie to dokona się tylko pod sztandarem P. S. L. „Piast“.**

Rzucone na Kongresie hasło: **„Chłopi wszystkich ziem Rzeczypospolitej łączcie się!“** — stało się obecnie ciałem, **a ruch ludowy pod kierunkiem**

swojego **wodza, prezesa Witosa,** idąc naprzód i łamiąc wszelkie przeszkody, **zdąża do tego zjednoczenia z wiarą w zwycięstwo.**

I już dzisiaj możemy dać odpowiedź tym wszystkim, którzy temu zjednoczeniu, czy to dla własnych ambicyj i prywaty, czy też z braku zrozumienia tej wielkie myśli — przeszkadzają: **„Na bok z drogi warchoły i rozbijacze, idzie chłop polski, idzie Piast, potężny budowniczy lepszej przyszłości Państwa i ludu polskiego“.**

Fundamentalne drogi i zasady myśli państwowej i myśli ludowej.

Wielka mowa prezesa Witosa

wygłoszona na Kongresie P. S. L. „Piast“ w Warszawie.

Wypadki polityczne i ich ocena.

Trzy lata minęło od ostatniego Kongresu. Mamy za sobą szmat drogi. Jakie są rezultaty tej naszej pracy? **Jako stronnictwo, zrobiliśmy olbrzymi krok naprzód.** Patrząc na tę tężyznę, która przejawia się w tej imponującej liczbie uczestników, patrząc na kadry organizacyjne, muszę stwierdzić, że praca nasza wydała obfite owoce. Przedstawiając przebieg wypadków, jakie zaszły dotychczas w Polsce, trzeba na pierwszem miejscu postawić wybory do obecnego Sejmu. Wynik wyborów, który jest zawsze w państwie faktem doniosłego znaczenia, nie dał nam większości sejmowej i nie dał zwycięstwa. Trzeba przyznać się do tego, że w niektórych częściach kraju państwo przegrało wybory, a zwyciężyły mniejszości, które wrogo odnoszą się do tego państwa. Co do stosunków partyjnych, to należy stwierdzić, że niektórzy posłowie nie wytrzymali próby kroczenia po drodze państwowej i ludowej.

Sejm i Senat, jako Zgromadzenie narodowe, miało dokonać wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej. I tutaj okazała się ta nieskoordynowana praca, dająca świadectwo naszemu rozbiciu. Zachodzi u nas fakt niesłychany w naszych dziejach: zamordowanie pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej. Jest to fakt, który każdego, bez względu na przekonania partyjne, musi wstrząsnąć do głębi. Zażegnano burzę w ten sposób, że marszałek Sejmu, Rataj, który wyszedł z naszego stronnictwa, utworzył rząd, przecinając radykalnie nici wszelkiej anarchji, która mogła ogarnąć kraj. I trzeba stwierdzić, że ten doniosły krok naszego stronnictwa znajdzie swoje zaszczytne miejsce w historji nowokształtującego się państwa. Proponowany przez P. S. L. kandydat na prezydenta, wychodzi z wyboru, i tu znów w całej pełni ukazuje się państwowe stanowisko naszego klubu. Dalszym, ważnym momentem w naszem życiu państwowem, było uznanie naszych granic wschodnich, mimo protestu ze strony mniejszości narodowych, które odkryły przyłbicę, do czego prowadzi ich taktyka. **Po gospodarce bez rachunku, bez jakiejś myśli przewodniej, nareszcie zaczyna budzić się w Polsce idea, że bez myśli państwowej, wytycznej, państwo musi się stoczyć do przepaści.** — Musieliśmy wziąć wzory z Zachodu, gdzie każde z państw zdobyło się na taką myśl państwową. W Anglji, we Francji, w Szwecji czy w Czechosłowacji, Sejm przyszedł do przekonania, że należy stworzyć większość, by ktoś wreszcie wziął odpowiedzialność za państwo i prowadził to państwo po jakiejś linji wytycznej. Jeżeli państwa, w których żywioł narodowy jest prawie że jednolity, przyszły do przekonania, że bez większości nie można rządzić, to cóż mówić u nas, gdy w naszym Sejmie zasiada przeszło 80 członków jako przedstawiciele Białorusinów i Ukraińców, którzy prowadzą robotę destrukcyjną, a jak poszlaki niezbicie wykazują, nawet przy pomocy państw obcych. **Jeżeli stosunki się nie zmienią, to ugrzęźniemy w anarchji.**

Dążenie do większości.

Wybór, z kim iść w obecnym Sejmie, nie jest łatwy. — I jednej i drugiej stronie Izby miałbym dużo do powiedzenia. U prawicy myślą przewodnią jest egoizm, lewicę zaś nie stać na pracę pozytywną, ani na realną pracę państwową. **Obowiązkiem Sejmu jest zawsze wytworzenie takiej większości, na której mógłby się oprzeć wyłoniony przez nią rząd.** To też my, wiedząc o tem, jaką ma o nas opinję zagranica, a widząc zupełne rozbicie wewnątrz, postanowiliśmy działać. Na podstawie uchwały naszego klubu parlamentarnego, rozpocząłem obrady z lewicą i prawicą. Socjaliści dali odpowiedź odmowną, Narodowa partja robotnicza również, ówczesny prezes „Wyzwolenia“, p. Thugutt, dał odpowiedź, która echem odbiła się w całym kraju, że „bylibyśmy skłonni tworzyć z wami rząd li tylko wówczas, gdyby bolszewicy powtórnie znaleźli się u bram Warszawy“. Takie powiedzenie nie zgadzało się ani z logiką, ani nie było powiedzeniem prezesa poważnego stronnictwa.

Prawica, ta prawica, która nie szczędziła nam

najgorszych obelg, która na mnie nie pozostawiła suchej nitki, gdy zwróciłem się do niej, oświadczyła, że na nasz program się godzi. Rozpoczęliśmy układy, które nazwano „paktem lanckorońskim". I mimo tego, że w tem słowie „lanckoroński" nie widzę żadnej obelgi, to jednak muszę to sprostować, gdyż układy te zawierano w Krakowie.

Przy pierwszych układach Dąbski opuścił nasze stronnictwo. Wystąpieniem tem nietylko nie zgotował ludowi lepszej doli, jak to butnie zapowiadał, ale sam stanął na skraju przepaści, a pasywa w kwocie 2 miljonów złotych w organizacji „Związku rolników polskich", jasno świadczą na jaką wszedł drogę.

Chcąc rządzić, trzeba mieć program.

Jeżeli w życiu gospodarza paru-morgowego nie da się przeprowadzić gruntownych reform w przeciągu jednego dnia, to tembardziej nie da się tego przeprowadzić w maszynie tak skomplikowanej, jaką jest państwo. **Przeprowadzenie reform u nas jest konieczne.** Stosunki, jakie w Polsce panują, są więcej niż anormalne. U góry mamy szerokie reformy demokratyczne, u dołu natomiast, stosunki nasze przypominają prawie że ustrój feudalny. Należy wybrać jedno z dwojga. — Albo cofnąć się, czegoby sobie nikt nie życzył, albo podciągnąć tę masę do góry, by wyrównać różnice. Najważniejszem zagadnieniem doby obecnej, to sanacja skarbu. Postawiliśmy program realny. Jednak przeciwnicy, którzy nas obalili, nie pozwolili nam go zrealizować, a co gorsza, obalając nas, nie przyszli z żadnym programem.

Program sanacji.

Co do stosunków finansowych, to Polska dotychczas żyła na kredyt bez rachunku. Sejm uchwalał wydatki, ale nikt nie zatroszczył się o ich pokrycie. Nie było człowieka, któryby miał odwagę cywilną powiedzieć, że jest źle. Prawda ta wydawała się bardzo przykrą. Należało zmienić stosunki i nie wydawać więcej niż się ma. Muszę stwierdzić, że za mojego gabinetu przedłożono pierwszy raz budżet od czasu powstania państwa polskiego. Przyszły ciężary podatkowe, i przyszła oszczędność. Zaczęto redukcję. Dość wspomnieć, że zniesiono wówczas dwa ministerstwa i zredukowano około 20-tu tysięcy urzędników. Następny gabinet nie poszedł po tej drodze, zaprzestał redukcji, a co gorsza, przyjął do służby państwowej urzędników w zwiększonej liczbie. Wychodziliśmy z założenia, że podatki wówczas stają się uciążliwemi, kiedy niema ich z czego zapłacić. Postanowiliśmy dać możność wywozu trzody chlewnej, jaj i wogóle nadwyżkę produktów na rynku wewnętrznym. Nie było wówczas projektu, żeby go nasi przeciwnicy nie ośmieszyli, nie było projektodawcy, na którego głowę nie wyrzuconoby setki pocisków. Jak daleko posunięto zawiść, to przytoczę fakt, że kiedy fabryki i konsumy, pod wpływem groźby strajków, wydzierały od rządu subwencje, to było cicho, kiedy jednak w jednym jedynym wypadku rząd chcąc przyjść z pomocą biednej ludności włościańskiej, zdecydował się wydać trochę nafty, węgla i zboża, to ze strony „Wyzwolenia" pojawił się wniosek, domagający się postawienia mnie pod sąd.

Rząd większości w początkach swych prac został obalony. Przyszedł p. Grabski, który wziął nasz program, który jednak program ten zniekształcił pod wpływem pewnych stronnictw. Że podwaliny pod sanację skarbu położył poprzedni rząd, niech będzie świadkiem drobna moneta 50-groszowa, na której widnieje data z roku 1923. Myślą przewodnią p. Grabskiego było stworzenie przemysłu, na którego ufundowanie musiało rolnictwo zapłacić. Wygórowano cła wwozowe. niszcząc zdrową konkurencję, zabroniono wywozu produktów rolnych, bydła, koni i świń, oddając rolnika na łaskę i niełaskę kupca. Stracono rynki zbytu, uniemożliwiono wywóz, i to, co powinno być podstawą w polityce gospodarczej, zupełnie rozruszano.

Stosunki administracyjne.

Co do stosunków administracyjnych, to w Polsce nikt nie chce słuchać a wszyscy chcą rządzić. Za poprzedniego rządu postanowiono scentralizować władze w województwach i powiatach, jednak i na tem polu zburzono te fundamenty, jakie były założone.

W państwach zaborczych wszelka władza cieszyła się autorytetem, natomiast dzisiaj tego autorytetu brak. Reorganizacja jest konieczną, bo naprawdę szkoda opłacać tych, którzy nie wykonują swoich obowiązków.

Reforma rolna

Co do reformy rolnej, to trzeba stwierdzić, że lepiejby było czasami, gdyby chłopi nie mieli opiekunów, niż gdy ich mają zadużo. Chłop mógł kupić dużo ziemi, gdyby się nie oglądał na swoich opiekunów. Układ z prawicą gwarantował nam oddanie na parcelację 400 tysięcy morgów rocznie. Ilość ta byłoby na razie wystarczającą, gdyż dotychczas nawet tyle nie rozparcelowano. Co do dóbr martwej ręki, to duchowieństwo w zasadzie godziło się na oddanie ziemi na parcelację, jeżeli rząd w konkordacie zagwarantuje dla proboszczów 15 hektarów, a dla biskupstw 100 hektorów (rozumie się tam, gdzie ta ziemia jest). Sprawa ta posunęła się tak daleko, że zawiadomiono o tem posła w Rzymie. W ostatniej chwili jednak przeciwko temu zaprotestował kardynał Dalbor, a w chwili, gdy poprawki zostały uwzględnione, Bryl i Pluta wystąpił i obalili rząd.

Konieczność utrwalenia siły państwa.

Życie gospodarcze nie znosi wstrząśnień tam, gdzie trzeba pracy wytężonej. U nas rządy na tę pracę czasu nie miały. Bo gdy w Czechosłowacji dotychczas były tylko dwa rządy, to u nas mieliśmy ich kilkanaście. Samych ministrów w Polsce dzisiaj mamy ogółem 180: Nic dziwnego, że stan taki bynajmniej do potęgi państwa się nie przyczynił. **Albo przeprowadzimy walkę o miejsce w Europie, albo zostaniemy zepchnięci na plan dalszy, jako parjasi.**

Jeżeli chodzi o interes państwa, to zrobiliśmy wszystko, co było w naszej mocy. Nasza idea przesiąka coraz głębiej w coraz szersze warstwy. Przychodzimy do przekonania, że spełniliśmy swój obowiązek. Jabym dzisiaj ukorzył się nawet przed wrogami, jeżeliby ci ludzie przyszli z lepszym programem.

Jeden z delegatów, p. Surma, mówił tutaj, że kresy muszą być utrzymane przez przeprowadzenie inten-

żywniejszego osadnictwa; podkreślam to, że spokój będzie tam wówczas, gdy na kresach będzie nie 7.000 osadników, jak dzisiaj, ale 70.000, a nawet 700.000.

Co do oceny zwalczających nas stronnictw, to brak tam i myśli twórczej i uczciwości i programu. — P. Thugutt, który wołał na mnie niejednokrotnie: „idź na prawo lub na lewo“, który rząd większości narodowej nazywał rządem hańby narodowej, ten p. Thugutt, który moralizował Polskę, sam uciekł ze stronnictwa, na którego stał czele. Rzadko znajdzie się wypadek, by wódz uciekał od stronnictwa. Stamtąd wyszli komuniści, którzy dotychczas działali w tem stronnictwie, a nie wiadomo jeszcze, jakie ptaki stamtąd wylecą.

O konsolidacji wewnętrznej tego stronnictwa niech świadczą ciągle wybory na prezesa. Co do drugiej, zaciekle nas zwalczającej grupy Bryla, to po złączeniu się ze Stapińskim, bynajmniej nie ugruntowali się w sile i także myślą o nowym prezesie, którego nie mogą znaleść, a który po wyborze, napewno doprowadzi ich do zaniku. Ci, co nas rozbijali, zawiedli się. **Siła nasza wzrasta: Dążenie do konsolidacji jest koniecznością i państwową i ludową, bo chłopi w Polsce są i muszą pozostać. Polska będzie taką, jaką ją sobie zrobimy,** i do chłopów należy, jeżeli chcą, by stosunki nie doprowadziły nas do kija żebraczego.

Źródła zła są u nas obfite, a winien temu także i obecny Sejm, który nie ma sił na pracę twórczą, a który nie chce się sam rozejść. „Wyzwolenie“ jest za rozwiązaniem Sejmu. Ale, nim dojdzie do rozwiązania, należy się nad jednem zastanowić, że przy nowych wyborach wezmą udział Ukraińcy z Małopolski wschodniej, którzy bojkotowali ostatnie wybory, a przez to, ten żywioł destrukcyjny jeszcze się wzmoże i może stać się niebezpiecznym. Już dzisiaj przedstawiciel Białorusinów, poseł Taraszkiewicz, ma czelność nazywać osadników polskich bandą, którą należy przepędzić z kresów. Więc, jeżeli większa ilość tego destrukcyjnego żywiołu znajdzie się w Sejmie, to nie przyjdą do pracy pozytywnej, lecz po to, by Polskę rozszarpać. — **Chore ciało Sejmu musi być rozwiązane, trzeba jednak wpierw ustawę zmienić, by zagwarantować prawa rdzennej ludności polskiej.** Nasze żądania spotykają się na lewicy z okrzykiem: „reakcja“. **Czy panowie sądzicie, że ja, jako chłop, chciałbym zrobić choć jeden krok wstecz? Demokratyzmem nie można nazwać ani marnowania pieniędzy, ani naszych stosunków na kresach, zbliżonych do anarchji, ani łżenia własnego państwa przez niektórych posłów sejmowych i my takiego okrzyku się nie zlękniemy.** Idziemy do rozszerzenia władzy Prezydenta. Kiedy ze Sejmu idzie anarchja, to ta anarchja musi się w kraju szerzyć. **Ludzie, idący przeciwko państwu, muszą za to ponosić odpowiedzialność. Siła państwa na nas polega; musimy być siłą twórczą, musimy wyjść z roli bierności, a polityka nasza musi być polityką państwową i ludową. Państwo jest celem, a stronnictwo środkiem.** Dwóch rzeczy nie można odrzucać: interesu państwa i interesu obywatela. **Zło musi być usunięte,** by państwo mogło się rozwijać, a w państwie siła gospodarcza obywatela.

Odpowiedzią na tę wspaniałą mowę była burza długo niemilknących oklasków.

Sprawozdanie z Kongresu.

Zapowiedziany IV-ty Kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego na dzień 7 i 8 grudnia 1924 roku do Warszawy, wywołał olbrzymie zainteresowanie wśród sfer włościańskich w całej Polsce. Miarą tego zainteresowania były te liczne rzesze delegatów ze wszystkich zakątków kraju, od Karpat aż po siue fale Bałtyku, od granic zachodnich aż po wschodnie rubieże. Ten olbrzymi udział delegatów gości i członków naszego Stronnictwa, wchodzących w skład Kongresu z urzędu, mówi jasno sam za siebie, że lud polski domaga się zjednoczenia, że obce stają mu się programy niektórych stronnictw, któreby kosztem wsi chciały podnieść liczbę swoich posłów w Sejmie. Ta potężna rzesza wysłanników ludu polskiego świadczy dobitnie o żywotności programu naszego. Te stroje, które w dniach 7 i 8 grudnia widziało się na ulicach Warszawy, świadczyły dobitnie, że udział w Kongresie bierze włościaństwo z całej Polski. Nic też dziwnego, że wielka sala Muzeum przemysłu i rolnictwa zaledwie mogła pomieścić zgromadzonych. Ten liczny udział świadczy również o żywotności i sprężystej pracy naszych organizacyj, fakt ten świadczy również i o tem, że żyjąca dzisiaj w nędzy polska wieś stoi na wysokim poziomie państwowym, że delegaci powiatów, nie licząc się z bądź co bądź wysokiemi kosztami — jeżeli chodzi o interes państwa — stają zgodnie na apel mężów naszego Stronnictwa.

Tradycyjnem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ zagaja obrady

senator Bojko.

Wita przedstawicieli Czechosłowacji w osobach posłów czeskiego ciała ustawodawczego i nawiązując do ich obecności na Kongresie, podkreśla, że na układ stosunków w Europie mogą potężny wpływ wywrzeć stosunki przyjazne Czechosłowacji z Polską. Pamięć o ciężkiej przeszłości musi być naszym drogowskazem na przyszłość. Wita braci Kaszubów, którzy będąc pod jarzmem germańskiem, przecież nie zatracili polskiej duszy, w myśl hasła: „Nigdy do zaguby nie przyjdą Kaszuby“; wita Górnoślązaków, którzy w nierównej walce z zalewem germanizacyjnym potrafili wynieść nieskalaną myśl polską, która pozwoliła im złączyć się z Macierzą; wita przedstawicieli Wilna, Polesia, Nowogrodzkiego, braci z Orawy i Spiszu; z Podlasia, których przywiązanie do wiary ojców i mowy rodzinnej pozwoliło im przetrwać wszelkie prześladowania i doczekać się niepodległości Ojczyzny. Wita organizacje młodzieży, na których Ojczyzna napewno się nie zawiedzie, gdyż pokolenie to wychowane w atmosferze niepodległościowej, wniesie nowe ideały do życia państwowego.

Zaprosiwszy do prezydjum honorowego przedstawicieli wszystkich dzielnic, mówi: „Zanim oddam prze-

wodnictwo w godniejsze ręce, pozwolę sobie powiedzieć słów parę. Zebraliśmy się w tej kochanej Warszawie, by radzić nad dolą tych, którzy nas tu posłali. Setki tysięcy nie doczekały tego, co było marzeniem naszych dziadów, nie doczekały tego, co my. Gdyśmy byli pod zaborami, tośmy tylko wzdychali, by mieć swój rząd. Jesteśmy tymi szczęśliwymi, że doczekaliśmy się tego, co było marzeniem naszych ojców. Gdyby tak ta niewola była potrwała jeszcze ze sto lat, toby stworzyła takie przepaście międzydzielnicowe, że poznańczyk nie mógłby poznać królewiaka, a ten galicjanina. Jesteśmy najliczniejszą warstwą narodu, którą umiał ocenić nasz naczelnik Kościuszko, wypisując na sztandarach kosynierów: „Żywią i bronią". Ponosiliśmy największe ofiary, a ś. p. Marja Konopnicka trafnie w wierszu ujęła, że na wojnie „najlepiej biją króle, a najgęściej giną chłopy". Hasło kościuszkowskie stało się dzisiaj ciałem. Bez chłopa niema Polski. Jaką ta Polska będzie — zależy w dużej mierze od nas. Obecnej biedzie jesteśmy sami winni. Bo, moi panowie, popatrzcie naokoło: Panowie idą gromadą, żydzi gromadą, a my jak te owce rozproszone na grupki. Gdy wrócicie z tego kongresu, to pogadajcie z prowodyrami i powiedzcie im, że lud chce łączności i zjednoczenia, bez którego nie zbudujecie potężnego państwa".

Mowę sędziwego senatora, pioniera ruchu ludowego, przyjęto długo niemilknącemi brawami.

Następny mówca, przedstawiciel rolników Czechosłowacji, p. Hnidek, w mowie swojej, witając kongres podkreślił z naciskiem olbrzymie stanowisko rolnika w państwie, potrzebę pokoju dla rozwoju tegoż rolnictwa i zaznaczył, że ta idea wspólnej pracy dla ogólnego pokoju będzie zadatkiem połączenia się obu narodów. Mowa przedstawiciela Czechosłowacji, jakkolwiek wypowiedziana w czeskim języku, została przez uczestników kongresu zrozumianą i docenioną, jak o tem świadczyły silne oklaski.

Po mowie przedstawiciela Czechosłowacji, nastąpiło powitanie Kongresu przez przedstawicieli ziem Polski. Imieniem Podlasia powitał Kongres senator Bływskosz, imieniem dawnego „Zjednoczenia ludowego" b. wicemarszałek Sejmu p. Maj, imieniem Wołynia p. Krzyżanowski, imieniem Śląska Górnego i Cieszyńskiego p. Szuścik, imieniem Małopolski wschodniej p. Kuen, zaznaczając, iż wierzy w to, że, kongres wytyczy drogę Polakom w Małopolsce wschodniej, i że miejsce ludu polskiego może być li tylko przy wodzu ruchu ludowego p. Witosie. Imieniem Kaszubów p. Bojke, imieniem osadnictwa kresowego p. Surma, imieniem Suwalszczyzny p. Rukat, wyrażając radość z imponującej liczby uczestników Kongresu i pozdrawiając Kongres imieniem chłopów z północnych rubieży, imieniem Wileńszczyzny p. Brzostowski, imieniem Kół młodzieży p. Ćwięka.

Po mowie prezesa Witosa, którą podajemy na osobnem miejscu, zabrał głos, przewodniczący komisji zagranicznej Sejmu, wiceprezes P. S. L.,

poseł Dębski.

Polityka zagraniczna musi służyć interesowi państwa. Jakkolwiek cele i środki muszą wynikać z potrzeb narodu, to jednak położenie państwa musi liczyć się z położeniem międzynarodowem. Położenie międzynarodowe mimo, że 6 lat dzieli nas od zakończenia wojny światowej, dotychczas jednak nie skrzepło. Stan ładu i porządku jest podminowany. Kryzys gospodarczy i klęska bezrobocia szaleją w całej pełni. Pokój musi być warunkiem odbudowy świata, bo tylko pokój może zniszczyć bezrobocie i wytworzyć te wartości, jakie miały walory w czasach przedwojennych. Z państw zainteresowanych w tem, by był trwały pokój jest najbardziej Polska. Nutą pokojową są przeważnie owiane te państwa, które są najpotężniejsze, bez uwzględnienia jednak warunków i bezpieczeństwa w jakich żyją inne państwa a między innemi i nasze. Prądy pokojowe nie obiegają jednak całego świata. Trocki mówi, że o rozbrojeniu u nich (w Rosji sowieckiej) nie może być mowy, gdyż czerwona armja jest powołaną do niesienia pomocy tym narodom, któreby zechciały wejść na drogę rewolucji komunistycznej. Przytoczone niedawno przez generała Sikorskiego w czasie debat sejmowych cyfry, ilustrują dokładnie wzmożoną budowę armji czerwonej na co rząd polski musi mieć otwarte oczy. Rozbrojenie zatem należy przeprowadzić od utworzenia siły, by ta stała na straży pokoju. Po stworzeniu takiej siły dopiero można będzie mówić o faktycznem rozbrojeniu. Co do protokółu genewskiego, gdzie uwydatniło się zwycięstwo tezy francuskiej, to okazał się on dzisiaj nierealny. Należy stwierdzić, iż w polityce międzynarodowej w dalszym ciągu spotykamy się z ignorancją spraw polskich. I ci co rzucali hasło pokoju, mieli odwagę poddać w wątpliwość ustalone granice Polski. Ze względu na grożące nam niebezpieczeństwo od wschodu i zachodu, polityka Polski musi być nadzwyczaj czujną, bo jeszcze nasze życie państwowe dla wielu jest w Europie przeszkodą. W stosunku do swych sąsiadów Polska nie ustąpi ani piędzi ziemi. Polityka nasza zagraniczna tem będzie silniejszą, im bardziej będzie się opierać na zwartej opinji społeczeństwa. Polityka ta musi być śmiałą, trwałą, i za politykę tę musi ktoś ponosić pełną odpowiedzialności.

Po referacie posła Dębskiego olbrzymi pochód udał się do katedry św. Jana, gdzie w krypcie Sienkiewicza złożono wieniec z choiny, poprzeplatanej kłosami żyta, pszenicy i owsa, na szarfach którego widniały umieszczone słowa: „Henrykowi Sienkiewiczowi Polskie Stronnictwo Ludowe". Z pod katedry ruszono pod pomnik Poniatowskiego, gdzie na płycie grobu nieznanego żołnierza, po przemowie posła Niedbalskiego, złożono podobny wieniec z napisem: „Polskie Stronnictwo Ludowe nieznanemu żołnierzowi, poległemu za Ojczyznę". Odśpiewaniem potężnej pieśni: „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród" zakończono podniosłą manifestację patrjotyczną.

(Sprawozdanie z prac w komisjach oraz z drugiego dnia obrad zamieścimy w następnym numerze).

452

Położenie rolnictwa w Polsce.

(Dokończenie).

A w Niemczech. Pytałem jednego starego senatora, rolnika z Poznańskiego, co wpłynęło na takie ogromne, wysokie podniesienie kultury rolnej w Poznańskiem? Odpowiedział, „że jeszcze za Bismarcka rolnictwo w Prusach stało nisko, była bieda, bo i z przemysłem było krucho, były przesilenia i bezrobocia. — Niemcy także emigrowali, szukając zarobków poza granicami państwa swojego. Kolonizowali obce kraje, jak Polskę, Rosję, Amerykę i inne części świata. Żywność zawsze sprowadzać musieli (i teraz własna produkcja im nie wystarcza), lecz mimo to, nie było zamkniętych granic dla wywozu a dla przywozu były niskie cła, wskutek tego i ceny produktów rolnych nie były wysokie.

Rząd niemiecki jednak zmienił taktykę. Podwyższył cła w wozowe, otoczył opieką rolnictwo, udzielał taniego kredytu na meljoracje, zrzekł się nawet podatku gruntowego, przekazując go samorządom a sam wprowadził podatek dochodowy.

Od tego czasu zmieniły się warunki dla rolników na lepsze. Produkta rolne podrożały, ale rolnictwo zaczęło się dźwigać. Utarło się tam przysłowie niemieckie:

„Wenn der Bauer hat Geld, so hat die ganze Welt“, co znaczy: „gdy chłopi mają pieniądze, to ma je cały świat“, i to się sprawdzało, bo od tego czasu i przemysł się zaczął rozwijać, gdyż najlepszym odbiorcą przemysłu jest zamożny rolnik. Korzystne traktaty handlowe dla przemysłu, które Niemcy umieli zawierać, ułatwiły eksport towarów przemysłowych za granicę.

To się działo w państwie, w którem nie całe 50% ludności żyje z rolnictwa a większa połowa z przemysłu.

Niemcy prześladowali i gnębili narodowość polską, ale pomagali gospodarczo we własnym, dobrze zrozumianym interesie, gdyż zadowolony rolnik jest najlepszym fundamentem dobrobytu i potęgi każdego państwa.

Polska jest państwem prawie czysto rolniczem i jeszcze przez długie lata niem będzie, lecz nie ma zrozumienia dla własnego interesu. Nadeszła chwila sanacji skarbu, którejśmy jak zbawienia czekali. — Sejm uchwalił podatek majątkowy, podwyższył podatki do miary przedwojennej, t. j. uchwalili ich waloryzację. Nowy rząd przyspieszył ściąganie podatków, szczególniej majątkowego. Podwyższył podatek gruntowy o 100% a przemysłowy o 40%. Zaprzestał druku marek, utworzył Bank Polski emisyjny i wprowadził nową, stałą walutę złotego.

Wszystko to są fakta olbrzymiej wagi, wiekopomne, ale ten rząd przykręcił śrubę podatkową w sposób gwałtowny.

Rozumiem, że musimy płacić podatki przynajmniej takie, a nawet wyższe, niż przed wojną, bo mamy, oprócz zwykłych, także wydatki nadzwyczajne, spowodowane wojną, jak utrzymanie inwalidów oraz wdów i sierot po poległych i koszta odbudowy, ale wszystko musi mieć pewną granicę. Płacimy już obecnie dwa razy wyższe podatki gruntowe rządowi, niż przed wojną, lecz zamało na samorządy, które znowu nakładają inne podatki.

Na rząd płacimy dziś około 70% a na samorządy 33%. Przed wojną było odwrotnie. — Nakładanie i ściąganie zbyt wysokich podatków a równocześnie gnębienie rolników jednostronnemi, wyjątkowemi prawami, jak zamykanie granic i nakładanie opłat wywozowych na produkta rolne, dlatego, ażeby w kraju była tania żywność, nie stosując tej miary do przemysłu, jest opodatkowaniem nadmiernem rolników, raz na rzecz rządu podatkiem podwójnej wysokości przedwojennego podatku, a powtóre 6-krotnie wyższym podatkiem na rzecz społeczeństwa. Tego rodzaju postępowanie musi zabić całe życie gospodarcze a skutek może być fatalny, bo się zabije siłę podatkową, że w przyszłości i śruba podatkowa, chociażby najsilniejsza, nie pomoże. A wtedy co się stanie, jeżeli dochody nie wystarczą na pokrycie wydatków państwowych? Okaże się deficyt, który przy zwichnięciu bilansu handlowego i płatniczego państwa, może zachwiać i obniżyć wartość złotego, co nie daj Boże, bo wtedy wszystkie dotychczasowe ofiary i wysiłki na ustalenie waluty, byłyby stracone.

Gdybyż państwo poświęciło cząstkę tej opieki rolnictwu, jaką otacza przemysł, jużby nasze rolnictwo stało inaczej. Nie żądamy przywilejów, tylko równouprawienia z przemysłem. Dziś mamy równouprawnienie tylko przy wymiarze i ściąganiu podatków. Niema jednak zrozumienia ważności tej sprawy u rządu niema także należytej obrony rolnictwa w Sejmie. Posłowie, chłopi, są rozbici na partje, podjudzani przez socjalistów, nie są zdolni do obrony interesów rolnictwa, chociaż to dotyczy ich własnej skóry i ich rodzin.

W pełnomocnictwach, uchwalonych przez Sejm prezydentowi ministrów, Senat skreślił upoważnienia do nakładania opłat wywozowych na produkta rolne, ale Sejm to przywrócił. A teraz pytanie. Czy przez nakładanie tych opłat, jest istotnie w Polsce taniej? — Zboże istotnie tańsze, ale chleb droższy. Senator, prof. Buzek, przy rozprawie budżetowej w Senacie, przytoczył znamienny przykład: że 1 października b. r. była cena żyta za 100 kg w Pradze czeskiej 31 zł, w Berlinie (w Niemczech) 30 zł, w Warszawie (w Polsce) 21 zł, w Moskwie (w Rosji) 14 zł, a chleb żytni kosztował w tym dniu w Pradze 30 groszy, w Berlinie 35 gr, w Warszawie 38 gr a w Moskwie 60 gr. Zatem gdzieindziej tkwi przyczyna drożyzny i tam-by należało poskromić nadmierną chciwość pośredników a nie tylko kosztem rolników bogacić paskarzy.

Niema jednak nadziei na najbliższą przyszłość, i chłopi, chcąc się ile możności uchronić od nadmiernego zdzierstwa, muszą powrócić do przemysłu domowego. Trzeba siać len i konopie, prząść i na ręcznych warsztatach robić płótna na koszule i letnie ubrania szare, a może powrócić do kierpcy i chodaków, by jak najmniej być zależnym od przemysłu i fabryk, w których warunki socjaliści dyktują.

Socjaliści, to partja najlepiej zorganizowana w Polsce, liczba ich duża, lecz w stosunku do liczby chłopów, jest może najwyżej $^1/_{20}$. A jednak oni dziś trzęsą całą Polską i rządem. Zorganizowali Związki

zawodowe, organizują strajki i tem wymuszają na fabrykantach wysokie place dla robotników. W Sejmie przeprowadzili 8-godzinny dzień pracy przez 5 dni w tygodniu a w sobotę 6 godzin. Zasadą u nich jak najmniej pracować a jak największą brać zapłatę.

Fabrykanci płacą, lecz podnoszą cenę swoich produktów, więc za to pośrednio płacić muszą i chłopi (przy kupnie towarów). Fabrykanci mogą podnosić ceny towarów w Polsce, bo ich bronią wysokie cła, ale za granicę po tych cenach wywozić nie mogą, bo tam inni taniej sprzedają.

Ci, zorganizowani socjaliści, żądają zamknięcia granic lub wysokich opłat wywozowych dla produktów rolnych, bo chcą, ażeby oni mieli tanią żywność, i to się dzieje, co oni żądają. Co ich obchodzi, że chłop, który 12 a nawet 16 godzin pracuje dziennie, żyje w nędzy, byle im było dobrze. Przez zamknięcie granic lub nałożenie wysokich opłat wywozowych obniża się cenę produktów rolnych. Przez zmniejszenie pracy we fabrykach a powiększenie płacy, podraża się ceny produktów fabrycznych, ale to wszystko uboży rolników. Wszystko to jeszcze mogłoby być usprawiedliwione, gdyby rolnicy byli zamożni, ale dzięki takim przez lat kilka praktykom, oni dziś nędzarzami.

To się jednak pomści na dobrobycie całego kraju, bo rolnik nędzarz nie będzie w możności kupić sobie potrzebnego mu nawozu sztucznego, ani kupić lepszego pługa lub narzędzia, nie będzie mógł posyłać dzieci do szkoły ani nawet kupić sobie książki lub gazety i taki nie będzie w możności, a nawet nie będzie umiał ulepszyć i podnieść swojego gospodarstwa, ani powiększyć produkcji swej roli. On będzie żył w nędzy, lecz produkta rolne nie będą tanie, bo z upadkiem produkcji rolnej w kraju, będzie potrzeba sprowadzać żywność z zagranicy, a wówczas ceny będą nie te, które chcą mieć czerwoni z krzywdą tutejszego rolnika, ale ceny światowe, a nawet droższe o koszta transportu.

Jak wtedy będzie wyglądał bilans handlowy państwa? to szkoda o tem mówić, bo jużci przemysł go nie uratuje, gdyż ten już dzisiaj jest pasorzytem własnego kraju, a do konkurencji zagranicznej nie zdolny, dzięki wybujałym wymogom organizacyj socjalistycznych robotników.

Organizacja jest potęgą wtedy, gdy inni nie są zorganizowani. Stu wyćwiczonych, karnych i uzbrojonych żołnierzy rozpędzi 10 tysięcy bezbronnego tłumu z łatwością, ale niechże się zorganizuje ten tłum i uzbroi tylko w $^1/_{10}$ części, to wtedy będzie odwrotnie.

Jeżeli się chłopi zorganizują, to utworzą potęgę, która musi być szanowaną i krzywdzić się nie dadzą a wówczas tamci zmaleją.

Wiedzą oni o tem, że byłby to koniec ich wszechwładzy i dlatego judzą i wichrzą, by nie dopuścić do zjednoczenia partyj ludowych.

Do jednego z większych stronnictw ludowych, odkomenderowali kilku swoich towarzyszy, by mieć odpowiedni wpływ i kierownictwo. (Oprócz tego mają sporo swoich sympatyków). Każde usiłowanie obrony interesów rolnictwa piętnują oni jako wstecznictwo i obronę obszarników, a posłowie chłopscy idą za nimi na swoją własną zgubę.

A. Średniawski.

Emigracja do Francji.

Pierwsze miejsce w tak zwanej sezonowej, zarobkowej emigracji z Polski zajmuje obecnie Francja. Na podstawie wiadomości statystycznych francuskich podajemy nieco szczegółów o liczbie emigrantów Polaków we Francji.

I tak: w roku 1922 przybyło do Francji 14.054 robotników dla pracy w przemyśle w departamentach, odebranych Niemcom. 14.310 dla pracy w przemyśle w innych departamentach i wreszcie 9.077 rolników, razem 37.441 imigrantów Polaków, urzędowo zarejestrowanych.

Z Polski wyjechało do Francji w transportach zbiorowych 28.927 osób. W tej liczbie było 8.982 rolników i 19.945 robotników przemysłowych. Podział według płci i wieku wykazuje: 18.807 mężczyzn, 6.924 kobiet i 3.196 dzieci. Statystyka nie podaje płci i wieku dzieci.

Różnica pomiędzy ilością emigrantów, którzy wyjechali z Polski i ilością przybyłych do Francji wynika stąd, że znaczna liczba robotników Polaków (w samych tylko kopalniach 6.250 osób), zamieszkałych w Westfalji, optowała na rzecz Polski i przeniosła się do Francji.

Poza transportami zbiorowemi w 1922 r. udało się do Francji 913 emigrantów.

W porównaniu z rokiem 1921 (9.306 emigrantów), emigracja w roku 1922 czterokrotnie wzrosła. Dalszy wzrost emigracji wykazują źródła statystyczne francuskie z roku 1923. Według tych źródeł znajdowało się we Francji 53.935 Polaków i Polek, zaopatrzonych w kontrakty pracy. W tej liczbie 47.609 robotników pochodziło z samej Polski i 6.326 z Westfalji, gdzie Francuzi założyli specjalne biuro najmu.

Znaczna liczba przybyłej siły roboczej składa się z robotników wykwalifikowanych. Liczba ich się zwiększa, gdyż osiedleni we Francji robotnicy niewykwalifikowani przechodzą do kategorji wykwalifikowanych. W Pas-de-Calais, gdzie jest największe we Francji skupienie robotników polskich, przemysłowcy górniczy spostrzegli ten objaw doskonalenia się polskiego robotnika i coraz częściej wyrażają swoje zadowolenie z siły roboczej polskiej.

Następująca statystyka uwidacznia dokładnie liczbę Polaków, przybyłych w roku 1923 do Francji:

	Polska	Westfalja
Mężczyźni z kontraktem	38.295	6.326
Kobiety z kontraktem	9.314	
Liczba kontraktów	47.609	6.326
Rodziny sprowadzone		4.275
Dzieci poniżej 3 lat	3.396	
Dzieci od 3 do 7 lat	3.591	
Dzieci i młodzież 7—18 lat	510	
Dorośli nie pracujący	6.430	
Członkowie rodzin robotników, rekrutowanych w Polsce	13.927	

Tyle same cyfry. Nic dziwnego, że wobec tak wielkiej liczby naszych emigrantów do Francji, polska opinja publiczna i prasa polska coraz częściej zajmują się warunkami życia emigrantów polskich we Francji. Mimo całej przyjaźni, jaka nas łączy ze szlachetnym na-

rodem francuskim, trzeba otwarcie przyznać, że spotykamy się często z wielkiemi niedomaganiami w tej dziedzinie. Usunięcie ich i w tym celu szczere ich omówienie leży w interesie obu stron. Również Sejm zdaje sobie sprawę z wielkiej wagi tego zagadnienia, a wyrazem tego jest powołanie w zeszłym tygodniu do życia sejmowej komisji emigracyjnej.

Miodowy miesiąc posła Hellmana z „Wyzwolenia".

Panie pośle! jak z tym miodem i miesiącem kozy i dlaczego nie zaskarżył pan „oszczercy".

Przed dwoma miesiącami w Nieporęcie (pow. warszawski) odbywał się wiec, zwołany przez sławetne „Wyzwolenie", na którym jako mowca generalny, występował poseł z tegoż stronnictwa, Stanisław Hellman.

W pewnym momencie jeden ze słuchaczy, przybyły niedawno z Wileńszczyzny, gdzie miał sposobność zapoznania się z działalnością tego właśnie posła, zapytał p. Hellmana, czy przypadkiem nie wie, co stało się z pięcioma pudami miodu w kooperatywie w miasteczku Zalndku, pow. lidzkiego, i czy to czasem nie p. Hellmana skazano sądownie za kradzież miodu i wypędzono z kooperatywy, czy broń Boże nie będzie musiał po wygaśnięciu mandatu poselskiego „odsiedzieć" owego miesiąca, który w tym wypadku słusznie mi będzie mógł być nazwany „miodowym". I czy — pytał dalej ciekawy słuchacz — pan poseł Hellman nie dlatego omija swoje rodzinne strony i wiecuje w odległych powiatach, że obywatele lidzcy zbyt natarczywie go zapytują: „jak to było z tym miodem"?

Na pytania te p. Hellman niestety, odpowiedzi rzeczowej nie udzielił, natomiast udał wielce obrażonego i grzmiącym głosem zapewniał słuchaczy, że ciekawego zuchwalca zaskarży do sądu, za znieważenie osoby wysoko postawionej.

Interpelant najchętniej podał swoje nazwisko, prosił tylko, aby pan poseł napewno sprawę wytoczył.

Niestety, p. Hellman nie uczynił tego, natomiast na żądanie interpelanta sprawę wniosła do Sądu policja.

Napróżno jednak prześladowca posła Hellmana przybył uzbrojony w dowody w dniu 5 b. m. do Sądu pokoju w Jabłonnie. Panu Hellmanowi zabrakło odwagi stanąć na rozprawę. Widocznie uznał obronę swej czci za beznadziejną.

A jednak tylu ludziom należy się odpowiedzieć na pytanie: „jak to było z tym miodem"?

Sekta biczowników w „Wyzwolenia".

Najpierw drobne pieski, a wkońcu główny wyżeł zawył o tem, że i piastowcy z Banku Rolnego pożyczają. „Wyzwolenie" z ubiegłego tygodnia pisze, że poseł Kowalczuk pożyczył z Banku Rolnego 70 tysięcy złotych. Jest to nieprawdą. Prawdą natomiast jest to: Ubiegłą zimą powstała Centrala handlowa Kółek i Spółek rolniczych, — założycielem której w głównej mierze był Centralny Związek Kółek rolniczych, w 70 procentach składający się z „wyzwoleńców". W zarządzie głównym bowiem są między innymi następujący „wyzwoleńcy" posłowie: Poniatowski, Niedzielski, Stolarski, Jemielewski, Smoła, Wilkoński i inni.

Ze strony „Piasta" jest 2 czy 3 członków.

Otóż Centrala handowa Spółek i Kółek rolniczych miała głównie na celu ożywienie gospodarcze działalności wśród wsi a także i handlowej. W tym celu prowadziła handel ziemiopłodami, zaciągała pożyczki, wystawiała weksle i t. p. operacje przeprowadzała, a między innemi zaciągnęła pożyczkę w Banku Rolnym, ale chyba tylko 58.000 zł. Niema w tem nic występnego, bo Centrala handlowa Spółek i Kółek rolniczych nie jest instytucją osób, jak to jest ze Związkiem handlowym rolników, a jest organizacją, łączącą Związki rolnicze oświatowo-społecznie działające w Polsce.

Ponieważ jednak „wyzwoleńcy" pragną w te, dla siebie piekielne czasy przypiąć jakąś łatkę „Piastowi", więc puszczają o nim rozmaite kłamstwa, które ich samych najwięcej kompromitują. Tak jest i w tym wypadku. Sami głosowali za utworzeniem Centrali Handlowej Kółek i Spółek rolniczych, sami większością delegowali posła Kowalczuka do tej Centrali a teraz robią z tego oskarżenie. Z tego należałoby sądzić, że gazeta „Wyzwolenie" jest sektą biczowania partji „Wyzwolenia", albo też Poniatowski, Niedzielski, Stolarski, Smoła i inni, powinni natrzeć uszu redaktorowi Rogowi za to, iż nie zna rzeczy i szkaluje może nieświadomie swoich chlebodawców.

Gdzie prawda?

W rozprawie sejmowej nad oświadczeniem p. Grabskiego liczni posłowie wykazali katastrofalną politykę gospodarczą rządu, której jednym z najbardziej niepokojących objawów jest szalony wzrost drożyzny w Polsce. P. Grabski nie mogąc zaprzeczyć, że drożyzna rośnie — usiłował bronić rządu twierdzeniem, że choć w Polsce jest drogo, to jednak gdzieindziej jest jeszcze drożej. Słaba to była pociecha, bo słaba, ale jak to powiadają: dobra psu i mucha.

Niestety, pan premjer „pomylił się", jak wynika z „Wiadomości Statystycznych" Nr 21 z 3 listopada 1924 r. przez główny urząd statystyczny, a więc instytucję państwową.

Oto, wedle urzędowych cyfr tych „Wiadomości", wskaźniki złote kosztów utrzymania w roku 1924, przyjmując za podstawę liczbę 100 w roku 1914 (przed wojną), wynosiły:

w Polsce . . .	w lipcu b. r.	139·1	w sierpniu	155·4
w Czechach . .	„	132·5	„	131·9
w Niemczech .	„	126·0	„	122·6
we Francji . .	„	95·5	„	103·6
w Anglji . . .	„	147·2	„	153·4
w Stanach Zjedn.	„	141·0	„	141·0

Wynika z tego, że już w sierpniu b. r. były koszty utrzymania w Polsce wyższe nietylko od innych państw w Europie, ale nawet w Ameryce, oraz, że wzrost drożyzny w tych miesiącach był w Polsce znacznie silniejszym — aniżeli w innych państwach.

Tak wyglądają w świetle urzędowych cyfr wywody p. Grabskiego o drożyźnie.

Jeszcze smutniejszem jest, że w tych kosztach utrzymania główną rolę odgrywają koszta żywności, albowiem wobec obniżenia przez świadomą politykę rządu cen produktów rolnych, jasnem jest, że ani producent, ani kosument, nic na tej polityce nie zyskuje, a cały ogromny zysk, wynikający z różnicy między cenami, jakie otrzymuje rolnik za swe plony a cenami, jakie płaci za nie konsument — pozostaje w kieszeniach panoszących się pośredników-lichwiarzy, czemu rząd obojętnie i bezradnie się przypatruje.

Wnioski i interpelacje

wniesione przez członków Klubu parlamentarnego Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast" w ostatnim czasie:

Interpelacja posła Hulaka do ministra skarbu, w sprawie nadużyć podatkowych w powiecie lubaczowskim.

Interpelacja posła Sikory do ministra rolnictwa i dóbr państwowych w sprawie mylnych informacyj, odnośnie do ustawy o ochronie drobnych dzierżawców rolnych, udzielonych przez wydział IX województwa poznańskiego, poddzierżawcom majątków państwowych.

Wniosek Klubu P. S. L. w sprawie wstawienia odpowiedniej sumy kredytów w budżecie na r. 1925 na cel przeprowadzenia akcji zasiewowej z wiosną 1925 r.

Interpelacja p. Andrzeja Witosa do ministra pracy i opieki społecznej w sprawie pokrzywdzenia służby folwarcznej na Węglarkach, powiat Radziechów przez Jakóba Pigula.

Interpelacja posła Pasickiego do ministra sprawiedliwości w sprawie niewykonania przez sąd apelacyjny we Lwowie rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej polskiej z dnia 14 maja 1924 r. art. 17, poz. 4, mówiącego o przewalutowaniu wkładek i depozytów sierocych.

Sprawa koncesyj skarbowych na Komisji inwalidzkiej i opieki społecznej.

We środę, 3-go grudnia b. r. odbyło się bardzo ważne posiedzenie Komisji inwalidzkiej i opieki społecznej. Była mowa o koncesjach skarbowych na sprzedaż soli, sacharyny, tytoniu, wódek i innych, które to koncesje mają ulec rewizji na podstawie Nowego rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej od nowego roku. Wszyscy dotychczasowi koncesjonarjusze, oprócz uprzywilejowanych, dostaną wypowiedzenie, a nowe koncesje dostaną inwalidzi, rodziny po nich i inne osoby fizyczne i prawne, wymienione w rozporządzeniu. Z wyjaśnień rządu, których udzielali: dyrektor Departamentu akcyz i monopolów, p. Głowacki, i wicedyrektor Generalnej dyrekcji monopolu tytoniowego, p. dr Kreuz, dowiedzieliśmy się, że obecnie mamy w Polsce przeszło 70.000 koncesyj skarbowych solnych, sacharynowych, tytoniowych i spirytusowych, z czego około 7000 czyli niecałe 10 prc. dostali inwalidzi, a reszta, t. j. 90 prc. czyli przeszło 60.000 koncesyj pozostaje w rękach dawnych koncesjonarjuszów. W przeciągu dwóch lat sprawa będzie o tyle zmieniona, że wszystkie te koncesje mają przejść na inwalidów i innych — co oczywiście leży w interesie finansowym państwa, które, musząc płacić inwalidom renty, po zaopatrzeniu inwalidów koncesjami nietylko nie będzie wydawało pieniędzy na renty inwalidzkie, ale jeszcze od ukoncesjonowanych inwalidów dostanie sowitą zapłatę w postaci różnych podatków od koncesyj. Jest to więc czysty interes dla państwa. My, posłowie piastowcy, gorąco i energicznie zawsze żądaliśmy rewizji koncesyj skarbowych i nadania tychże inwalidom. To też i na rzeczonem posiedzeniu Komisji inwalidzkiej wszyscy członkowie z naszego Klubu przemawiali, żądając bezwzględnego wykonania rozporządzenia prezydenta, t. j. rewizji koncesyj skarbowych. Przemawiali imieniem Klubu posłowie: Pasicki, Sobek i Szmigiel, a mieli o czem mówić i z kim się rozprawiać, bo posłowie żydzi, którzy zjawili się na Komisji w liczbie 10, chociaż do Komisji należy ich tylko 2 z Klubu żydowskiego, zrobili wielki „giewałt", broniąc biednych koncesjonarjuszy i żądając ewentualnie odszkodowania za utracone koncesje ze skarbu państwa. Posłowie żydowscy mieli czego bronić, bo dotychczasowi koncesjonarjusze, to prawie sami żydzi, którzy podostawali od dawnych rządów zaborczych i okupanckich koncesje, bo rewizja koncesyj dotknie przeważnie żydów. Jednak rząd polski nie może podtrzymywać dawnych zarządzeń rządu austrjackiego czy pruskiego, nie może podtrzymywać dawnych koncesjonarjuszów, ludzi przeważnie wzbogaconych, tembardziej, że ma na swojej opiece przeszło półtora sta tysięcy inwalidów, których musi odpowiednio zaopatrzyć. W innych państwach zachodnich w taki sam sposób zaopatrują rządy inwalidów, że im nadają koncesje skarbowe, u nas więc także te 60·000 koncesyj, które tkwią w rękach dotychczasowych koncesjonarjuszów, muszą w przeciągu 2 lat przejść w ręce inwalidów — na czem zyska przedewszystkiem skarb państwa, inwalidzi i ich rodziny, a także i charakter samego przemysłu koncesyjnego. Zadaniem posłów będzie przypilnować rewizji koncesyj, aby one dostały się rzeczywiście w ręce inwalidów.

Koncesje na hurtownie tytoniu, na trafiki, na sól, na sacharynę i na sprzedaż i wyszynk trunków przejdą do 2 lat w ręce inwalidów. Do tej pracy handlowej powinni się inwalidzi gotować, aby ją dostać i z niej się wywiązać, do czego im musi dopomóc rząd i urzędy te, które dotychczas przeważnie przeszkadzały inwalidom w uzyskaniu koncesyj i w prowadzeniu tychże. Z Nowym rokiem wchodzi w życie monopol spirytusowy, przy którym kilka tysięcy inwalidów powinno znaleść życie. Na monopol spirytusowy i na koncesję sprzedaży i wyszynku spirytualjów zwrócili posłowie nasi specjalną uwagę, jako, że ta gałąź przemysłu wymaga przedewszystkiem reform i rewizji. Związki inwalidów powinny się specjalnie zainteresować rewizją koncesyj spirytusowych, ażeby one w przeciągu tych 2 lat przeszły w ręce inwalidów. Przeszkody ze strony dotychczasowych koncesjonarjuszów będą wielkie, co się już okazuje z wystąpień posłów żydowskich i z gazet żydowskich.

Rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej co do rewizji koncesyj skarbowych, skoro ono będzie podpisane, ukaże się nietylko w „Monitorze", ale i w naszych gazetach, aby się ogół z niem zaznajomił.

W sprawie samego monopolu spirytusowego podaje „Piast" artykuły fachowe.

Antoni Szmigiel, poseł.

454

Do wiadomości włościan-rolników, którzy ubocznie wykonują jakiś przemysł ludowy.

Dzięki staraniom posłów ludowych jest ustawa z dnia 14 maja 1923 (Dz. U. R. P. Nr 58, poz. 412), która zwalnia od podatku przemysłowego (obrotowego) tych „przemysłowców", którzy ubocznie wykonują jakiś przemysł ludowy, a których faktycznem zajęciem jest n. p. rolnictwo lub inny zawód. Ponieważ Inspektoraty w swej, skądinąd chwalebnej gorliwości, ściągają, względnie wymierzają tym ubocznym przemysłowcom podatek przemysłowy (od obrotu), a stąd i dochodowy, w wysokości, przekraczającej częstokroć zarobek z przemysłu, z czego powstaje słuszne rozgoryczenie i stąd płyną skargi do posłów i urzędów — zwracaliśmy się ustawicznie do ministerstwa skarbu, aby poleciło wyraźnie Izbom skarbowym i Inspektoratom stosowanie tej ulgowej ustawy tak, jak to było intencją Sejmu, który tę ustawę uchwalił.

Ministerstwo skarbu, przekonawszy się, że istotnie podwładne mu urzędy ściągają podatek przemysłowy od ludzi, którzy tylko ubocznie wykonują jakiś przemysł ludowy, wydało świeżo dnia 2-go grudnia b. r. okólnik Nr 81, 1 D. P. O. 7387/III do wszystkich Izb skarbowych, który brzmi:

„Ze sprawozdań inspektorów ministerjalnych oraz interpelacyj poselskich, tudzież z licznych zażaleń płatników, doszło ministerstwo do przekonania, że niektórzy naczelnicy urzędów skarbowych, wbrew wyraźnym postanowieniom ust. 11, art. 3 ustawy z dnia 14 maja 1923 r. oraz § 4 rozporządzenia ministra skarbu z dnia 27 czerwca 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr 67, poz. 522), pociągają nadal do opłaty państwowego podatku przemysłowego przemysł ludowy, wykonywany ubocznie przy innem zajęciu lub zawodzie stałym zarówno przez mieszkańców wsi, jak i miast. Szczególnie częste są skargi na tego rodzaju postępowanie Inspektoratów skarbowych w Krośnie, Lubaczowie, Tarnobrzegu i Strzyżowie (okr. lwowskiej Izby skarbowej) oraz w Żywcu (krakowska Izba skarbowa). Ponieważ podobna praktyka, wywołująca słuszne rozgoryczenie płatników i dająca równocześnie nader nikłe rezultaty, pod względem finansowym jest ze wszech miar szkodliwą i niepożądaną, ministerstwo zwraca raz jeszcze uwagę na okólnik Nr 48, L. P. P. O. 2292/III, którym tę sprawę uregulowano i t. d."

Jeżeliby ktoś czuł się dotkniętym niesłusznym wymiarem podatku przemysłowego, nie będąc przemysłowcem, ale rolnikiem, zajmującym się ubocznie jakimś przemysłem, niech doniesie do Klubu posłów P. S. L. „Piast" w Warszawie swe imię i nazwisko, wielkość gospodarstwa rolnego, ilość członków rodziny, będącej na utrzymaniu i wymiar podatku przemysłowego — a przedłożymy to pismo ministerstwu skarbu, które, jak widzimy z powyższego okólnika, stoi na stanowisku stosowania ulgowej ustawy, skoro ona istnieje.

Antoni Szmigiel, poseł.

Zgoda buduje — Niezgoda rujnuje.

Jak starać się o odroczenie służby wojskowej.

Na podstawie ustawy o powszechnem obowiązku służby wojskowej z dnia 23 maja 1924 Dz. U. R. P. Nr 61 poz. 609 odroczenie terminu odbycia służby w wojsku stałem może być udzielone:

1) Jedynemu żywicielowi rodziny, o ile utrzymanie tej rodziny jest zależne od jego pracy i o ile poborowy ten obowiązek istotnie spełnia.

Tu należą a) jedyny syn niezdolnych do pracy rodziców, wdowy, lub wdowca, oraz jedyny syn niezdolnej do pracy nieślubnej matki; b) jedyny rodzony lub przyrodni brat osieroconego i do pracy niezdolnego ślubnego, lub nieślubnego rodzeństwa; c) syn lub brat, którego brat względnie bracia pełnią faktyczną służbę w wojsku stałem z tytułu powszechnego obowiązku służby wojskowej, ewentualnie mają niżej niż 15 lat życia, względnie są niezdolni do jakiejkolwiek pracy zarobkowej z powodu ułomności fizycznej lub umysłowej lub też wyemigrowali conajmniej od 5 lat i przebywają stale zagranicą, nie dając wsparcia.

2) Właścicielom odziedziczonych gospodarstw rolnych: a) w byłej Galicji, jeżeli czysty dochód katastralny gospodarstwa wynosi 55—165 kor.; b) w byłem Królestwie, jeżeli podatek gruntowy wynosi od 10—30 zł.; b) w byłym zaborze pruskim, jeżeli podlegający podatkowi gruntowemu czysty dochód katastralny od tego gospodarstwa wynosi od 80—240 mk. Kwoty te mają być udowodnione wyciągami arkuszy katastralnych, względnie — jak w Królestwie — zaświadczeniami władz skarbowych.

3) Osobom, odbywającym studja teoretyczne lub praktyczne.

Ten dział omówimy później w osobnym artykule.

Podanie o odroczenie służby wojskowej wnosić należy do właściwych P. K. U. lub do Komisji przeglądowej. Podanie takie mogą wnosić sami poborowi lub ich rodziny (rodzice, rodzeństwo rodzone lub przyrodnie zarówno ślubne jak i nie).

Do podania należy dołączyć: 1) wyciąg familijny; 2) zaświadczenie Urzędu gminnego o stanie majątkowem proszącego i jego rodziny. Zaświadczenie powinno dokładnie wykazywać stan majątkowy z wyszczególnieniem posiadanych nieruchomości oraz wartości i dochodu posiadanego majątku. W zaświadczeniu tem musi być również wykazane, czy zainteresowani nie otrzymują jakichkolwiek wsparć lub zapomóg rządowych, czy prywatnych.

Odroczenie terminu odbycia służby w wojsku stałem może być udzielone tylko na przeciąg jednego roku po którego upływie poborowy, o ile nie uzyska ponownego odroczenia, obowiązany jest stawić się do służby w wojsku. Jeżeli warunki dla których poborowy uzyskał odroczenie trwają z roku na rok bez zmiany do 1 października tego roku kalendarzowego, w którym poborowy kończy 23 lat życia, w takim razie zostaje on wcielony do wojska stałego na 5 miesięcy i przeniesiony po ich ukończeniu do rezerwy (zwolniony).

Jeżeli P. K. U. lub Komisja przeglądowa odmówi przyznania ulgi z powodu, że uznała członków rodziny poborowego za zdolnych do pracy, wolno jest wnieść rekurs od tego orzeczenia do Komisji stałej przy D. O. K

i ta zarządzi ponowne badanie dotyczące członków rodziny.

Wzór podania:

(Zewnątrz).

Do Powiatowej Komendy Uzupełnień
względnie
Do Komisji Przeglądowej

w ....

Jan Burda, ojciec poborowego Adama Burdy urodzonego .... w Łaszczynach pow. Łańcut

prosi

o odroczenie służby wojskowej tegoż Adama Burdy na 1 rok.

pojedyńczo
2 załączniki.

(Wewnątrz).

Wysoka Komisjo!

Załączając wyciąg familijny i poświadczenie majątkowe na dowód, że syn mój Adam Burda jest jedynym mym żywicielem, proszę o łaskawe odroczenie jego służby wojskowej do dnia 1 października ....

Podpis.

Jeżeli podanie zostanie odmownie załatwione wolno jest — jak powiedzieliśmy wnieść rekurs do D. O. K.

Dr Stanisław Kulpa.

Baczność inwalidzi wojenni!

Związek Inwalidów wojennych Rzeczypospolitej zawiadamia wszystkich inwalidów wojennych, że w myśl rozkazu Ministerstwa spraw wojskowych Dep., VIII San. L. 13064 z dnia 29. X. 1924. wszyscy inwalidzi wojenni, którym termin orzeczenia Komisji rewizyjnej minął, powinni najdalej do 12 miesięcy po wygaśnięciu prawomocności orzeczenia komisji wojskowo-lekarskiej u zgłosić się w swojej Powiatowej komendzie uzupełnień Referat inwalidzki, celem przedstawienia do ponownej komisji.

Po upływie roku inwalida, nie zgłosiwszy się, traci prawa inwalidzkie. Wszyscy zaś, którzy uznani zostali na pewien okres czasu, winni najdalej na 2 miesiące przed upływem terminu, zgłosić się dobrowolnie w P. K. U., Referat inwalidzki, celem ponownego zbadania, gdyż wtedy tylko ciągłość wypłaty rent nie zostanie przerwaną.

Bliższych wyjaśnień udziela codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, w godzinach od 9 do 1 przedpołudniem i od 5 do 7 popołudniu, sekretarjat Związku, Kraków ul. Podzamcze 30.

Gręboszowianie — Bojce.

Idę sobie ulicą Czy mnie oczy mylą!
Nie jest-że ten afisz jaką krotochwilą?
Wszakże dosyć nawet płynnie czytać umiem,
I wszystko co czytam, łatwo wyrozumiem;
Lecz mi dziw nad dziwy, — co ten afisz baje,
I do wiadomości ogółu podaje:
Ot, ni mniej, ni więcej, że Gręboszowianie
Chcą urządzić Bojce jakieś winszowanie, —
Że jako wdzięczni kmotrzy i rodacy,
Jubileusz uczcić pragną Jego pracy!

— — — — — — — — — — —

Więc mnie radość przejęła, że przecie przejrzeli,
Ci, co Go niegdyś wójtem mieć nie chcieli!...
Lecz zapomniał już Kuba, coście Mu dojedli,
Gdyście politykę przeciw Niemu wiedli
I wciąż Mu stawali na zasad nagniotek...
Toć On, choć nie bigot, jeno boży kmiotek,
Chłop o dzielnem sercu i wielkim rozumie,
Dawno Wam przebaczył i kochać Was umie, —
A czem tego dowiódł, historja zbyt długa,
Bo niejedno przysporzył swej braci od pługa.
I chociaż Bojko ma serce gołębie,
Kto ukrzywdzi chłopa, daje mu po gębie —
Nie po chamsku wprawdzie: pięścią, albo dłonią,
Lecz słowem pisanem, najtrafniejszą bronią,
Którą Kuba włada, jak młodzik szabelką —
Niebrak Mu ochoty i zdolność ma wielką!

— — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — —

Mnie cieszy specjalnie ten „Obchód" Waszeci,
Bo wzięły w nim udział także Wasze dzieci,
Przed któremi stanął „Ojciec ludu" żywy...
A serce dziecka i umysł wrażliwy
Pojął, uzna, spamięta już na żywot cały,
Że należy w człeku uczcić ideały!

— — — — — — — — — — —

Dziś nasi sąsiedzi, cni Gręboszowianie,
Jak niedawno zacni też Myśleniczanie,
Wiedzą, co się komu należy — i kiedy, — —
Kto ich mądrą radą wspierał w chwilach biedy,
Kto zawsze i wszędzie — bez ustanku prawie
Ich wsiowskiej, ludowej poświęca się sprawie,
I uznają szczerze, że we spraw chaosie
Główna ich ostoja w Prezesie Witosie,
A z Nim, Bojków, Sredniawskich życzyć najgoręcej,
By Ojczyzna nasza miała jak najwięcej,
Bo wierzymy święcie, że Polskę, lud kmiecy
Na piedestał chwały dźwignie swemi plecy!

A. P.

Tarnów w listopadzie 1924 r.

W jedności chłopskiej siła!

455

Dział gospodarczy.

Znaczenie oświaty w gospodarstwie wiejskim.

Oświaty nam potrzeba, by podnieść się, dźwignąć materjalnie i moralnie — oświaty, która ukaże cel życia i wskaże doń drogę właściwą.

Do celu dążyć musimy, chcąc jednak stanąć na gruncie pewnym, na silnych podwalinach materjalnych — musimy podnieść się gospodarczo — czyli na wzór zagranicznych krajów zagospodarować się.

Mylnem jest mniemanie, że gospodarstwa uczyć się nie trzeba, że ojciec gospodarzył bez nauki, dziadek i pradziadek, a dobrze było. Tak, ale inne były wtedy czasy, inni ludzie i inne wymagania. To, co im wystarczyło, nam już nie wystarczy, tem więcej, że grunta ojcowie podzielili między synów i dziś syn, mając zaledwie połowę lub 4-tą część tego, co ojciec posiadał, taksamo musi utrzymać całą rodzinę.

Ażeby więc z tego małego kawałka ziemi wyciągnąć jaknajwiększe dochody bez wyczerpania jej, trzeba koniecznie nauczyć się umiejętnie gospodarzyć.

W ostatnich czasach powstały szkoły rolnicze czyli gospodarcze i tworzy się ich coraz więcej, bo ludność uznała ich potrzebę, zrozumiała, że rola i wogóle gospodarstwo oszukać się i zbyć nie pozwoli i tem odpłaci, czem ją traktować będziemy. W krajach zagranicznych, gdzie rolnictwo wysoko stoi, wszyscy rolnicy kształcą swych synów w szkołach gospodarczych. A ty ojcze — jeśli masz gospodarstwo i ciężko ci na niem żyć, a masz syna, który ci w pracy na roli pomaga i któremu grunt oddać w spuściźnie zamierzasz — dlaczego trzymasz go dziś w domu i do szkoły rolniczej lub przynajmniej na kursa gospodarcze zimowe nie poślesz i jakżeby ci inaczej za powrotem gospodarstwo urządził, jakby je ulepszył, poprawił i życie lżejszem uczynił.

Oprócz gospodarza, który dziś bezwarunkowo światły i rozumny być musi, jest jeszcze gospodyni, która, jak mówi przysłowie: trzy węgły domu trzyma a czwarty gospodarz — że tak jest, to nie ulega wątpliwości. Wiadoma bowiem rzecz, że choćby najrozumniejszy i najpracowitszy był gospodarz, jeśli gospodyni dobrej nie ma, to gospodarstwo na marne pójdzie, zniszczy się.

Od niej bowiem zależy wiele, ona kieruje całym domem, dba o jego ład i porządek, zająć się musi gospodarstwem podwórzowem, chlewnem i tysiące ma czynności na głowie, choć właściwie utarło się przekonanie, że kobieta nic nie robi. W gruncie rzeczy pracuje ona przeważnie bez porównania więcej, niż mężczyzna, a jeżeli się do pracy zabierać będzie niezaradnie, nieumiejętnie, to cały dom, całe gospodarstwo cierpieć będzie i na to nie poradzi najrozumniejszy nawet gospodarz domu.

Dziewczęta, chłopcy! Jeśli więc chcecie, aby gogospodarstwo, na którem osiądziecie, dało wam życie dostatniejsze, a nie takie ciężkie, znojne i żebracze, jakie wasz ojciec prowadzi — jeśli chleb czarny, który wam rola rodzi, chcecie mieć masłem posmarowany a na obiad zabić kurę, gęś lub kaczkę, nietylko wtedy, gdy jest chora i stan jej jest beznadziejny — to do szkoły gospodarczej spieszcie po światło, po naukę, po poradę i wskazówkę, co robić, co począć, aby z nędzy i biedy się dźwignąć, aby się jej nie dać.

Gospodarzu! A dla ciebie jest gazeta, jest książka, z której się wiele jeszcze nauczysz, tylko ją pożycz lub kup i czytaj w długie teraz wieczory. Grzech przespać taką długą noc zimową, gdy rola woła, krzyczy i lepszej uprawy się domaga.

Julja Łabędziówna.

O łagodnem obchodzeniu się ze zwierzętami domowemi.

Zwierzęta domowe są dobroczyńcami człowieka, staremi towarzyszami jego doli dobrej i złej i tak wielką rolę spełniają w życiu ludzkości, że trudno jest wprost pojąć, jak wyglądałoby życie ludzi, gdyby nie oswoili i nie udomowili użytecznych zwierząt.

Czyż do pomyślenia jest rolnicze zajęcie, gdyby nie było żywej siły sprzężajnej konia czy wołu, gdyby nie udomowiono krowy i nie znano mleka i jego przetworów, jak ser czy masło, czy można wyobrazić sobie życie ludzi, nie znających ni domowej owcy, świni, kozy, królików, pszczoły i t. d.?

Czy właśnie nieodzowną potrzebą człowieka czasów zamierzchłych nie stało się udomowienie takich, niedocenianych często w swej użyteczności zwierząt, jak pies czy kot.?

A jednak, kiedyś w epokach przed historją pisaną, żył człowiek w pieczarach kamiennych, jaskiniach, w stanie najpierwotniejszej dzikości, nie znając zwierząt domowych, utrzymując się jedynie z myślistwa, zabijania zwierząt dzikich.

Z czasem oswoiwszy, a następnie udomowiwszy zwierzęta użyteczne, wszedł na wyższy stopień kultury, przemieniając się z mieszkańca puszczy, myśliwego, na pasterza, wiodącego żywot koczowniczy, t.j. wędrującego ze swemi trzodami po stepach, czy górskich halach. A następnie dopiero człowiek-wędrownik, pasterz w różnych okolicach i stopniowo w różnych okresach czasu osiadł na ziemi, uczynił z niej rolę, zajął się uprawą roślin użytecznych i został rolnikiem, człowiekiem osiadłym, bardziej związany z tym szmatem ziemi, który stał się jego żywicielką.

I właśnie hodowla zwierząt użytecznych domowych umożliwiła ludziom, osiągnięcie takiego stanu cywilzacji, który dzisiaj posiadamy.

Znając dalej rzeczy tak proste, zupełnie zrozumiałe, które każde dziecko pojmuje, mianowicie: doniosłą użyteczność zwierząt domowych, zdawałoby się, że człowiek zachowywać się będzie z tymi swoimi dobroczyńcami łagodnie, z pewnem zamiłowaniem, że starać się będzie poznać gruntownie ich potrzeby, przyuczyć w sposób rozumny, umiejętny do swych celów i będąc sam istotą obdarzoną rozsądkiem, wyhoduje zwierzęta rasowe, szlachetne, łaskawe, dobrze wyuczone, względnie ułożone.

Tymczasem jak wygląda naogół u nas obchodzenie się z zwierzętami? Jak traktuje zazwyczaj mieszkaniec wsi zwierzęta? Do nielicznych wyjątków należy i tylko w niewielu okolicach, spotyka się prawdziwe zamiłowanie do chowu zwierząt i dobre obchodzenie się z niemi.

Na naszej polskiej wsi panuje bardzo małe poszanowanie zwierząt domowych i wskutek złego obchodze-

nia się z niemi upodabniają się one do swych właścicieli, ludzi niedobrych, stają się złe, złośliwe i częste nieszczęśliwe wypadki, trafiające się w gospodarstwie rolnem, gdzie pada ofiarą życie czy zdrowie ludzkie, mają swoją przyczynę pierwotną w złem obchodzeniu się człowieka ze zwierzęciem.

Pozatem zwierzęta złe, u. p. bodliwe krowy nietylko powiększają ryzyko nieszczęśliwych wypadków, lecz i same zazwyczaj przynoszą mniej pożytku, będąc n. p., o ile chodzi o mleczność, z reguły złemi dojkami.

Źli ludzie zrobili złemi zwierzęta domowe. Wskutek bicia, wyrządzania różnych przykrości, czy nawet męczenia zwierząt domowych, wskutek nienależytego pomieszczenia, bardzo nędznego żywienia, słowem wskutek braku spełnienia przeróżnych potrzeb zwierzęcia i nieposzanowania tegoż jako istoty żywej, zwierzę staje się złe, nerwowe, czy nawet chorowite, cechuje go nieufność i lęk przed swym katem.

Faktem jest przecie, że nawet zwierzęta dzikie, trzymane w niewoli w jednem pokoleniu już, o ile od wczesnej młodości są łagodnie, umiejętnie traktowane, przywiązują się do człowieka.

O ileż tedy łatwiejszą jest praca człowieka nad otrzymaniem dobrych, łagodnych zwierząt użytecznych, gdy mamy zwierzęta już udomowione, gdy rozporządzamy bogatą spuścizną ludzi epok zamierzchłych, którzy spełnili taki olbrzymi trud jak udomowienie zwierząt zupełnie dzikich, jako że wszystkie nasze zwierzęta domowe pochodzą od swych przodków, którzy żyli w stanie dzikim.

Każdy tedy, człowiek, a zwłaszcza rolnik powinien ceniąc wartość użytkową zwierząt domowych, obchodzić się stale z niemi łagodnie, wyrozumiale, starać się zrozumieć dlaczego n. p. zwierzę jest złe, obserwować bacznie stan jego zdrowia, szczególną opieką otoczyć zwłaszcza zwierzęta młode i przywiązać je do siebie dobrocią i łagodnością.

Dzieciom winno się wszczepiać jako jedno z pierwszych przykazań dobre traktowanie zwierząt, a wszelkie wybryki, przyuczanie n. p. umyślne baranów, by bodły, czy wreszcie rzucanie kamieniami za psem, czy męczenie kotów, bicie bydła i t. d., powinne być stanowczo tępione.

Oczywista zwierzę winno czuć nad sobą władzę, rękę i czujne oko właściciela i być wdrożone do posłuszeństwa, jednak zawsze pamiętać należy, że używanie ordynarnych krzyków, wstrętnych wyzwisk, bicie zwierząt i stosowanie gwałtownych środków w sposób bezmyślny, bynajmniej nie prowadzi do celu.

W wypadkach, gdy rzeczywiście trafiają się zwierzęta z natury swej niedobre, złośliwe, nerwowe (ale zaznaczam, że to są bardzo rzadkie zjawiska), należy je usuwać od chowu, ze względu na niewielki pożytek, a ryzyko nieszczęścia duże.

Do napisania tych kilka uwag o obchodzeniu się ze wierzętami domowemi nakłoniła mię znajomość stosunków pod tym względem na naszej polskiej wsi, i tych znowu, które panują w bogatych, wysoko cywilizowanych krajach.

Jeden zaś szczególnie wypadek, którego sam byłem świadkiem, wrył mi się dobrze w pamięć.

Było to w początku listopada tego roku w Krakowie na ulicy Zwierzynieckiej. Spotykam ranną godziną, starszego, siwego już człowieka, rolnika z pobliskiej okolicy, który tamuje chustką buchającą z ust krew i zataczając się z bólu, pół przytomny, jęczy, że kopnął go koń. Zdołałem jedynie wydobyć odpowiedź na zapytanie: czyj koń? Mój własny — wykrztusił z pod zakrwawionej szmaty. Skierowałem go na Pogotowie ratunkowe, t. j. do Towarzystwa, które zajmuje się dostarczaniem doraźnej pomocy lekarskiej w podobnych wypadkach.

Opis tego nieszczęśliwego wypadku nasuwa zaraz zapytanie: Kto winien? Niejeden w pierwszej chwili pomyślałby może, że koń winien, że zwierzę winno! Nie! Zwierzę nie może ponosić winy i tem samem odpowiedzialności w takiem zrozumieniu tego słowa, jak odnosi się ono do ludzi. Winni są sami ludzie, ludzie źli. Winni są właściciele zwierząt. Oni uczynili je złemi i ponoszą często aż zbyt bolesne tego skutki. Przypomniały mi się zaraz sceny z naszego Polesia (kresy wschodnie), gdzie po barbarzyńsku obchodzą się ludzie ze zwierzętami domowemi, gdzie n. p. pastuchy, paszący bydło, rzucają na krowy pałkami drewnianemi, rodzajem polan, gdzie wszelkie rodzaje zwierząt domowych są złe, dzikie i płochliwe.

Przypomniał mi się obrazek, który widziałem swojego czasu na jarmarku w górskiej miejscowości Rabka gdy mody juhas (pasterz) złapawszy owcę, która wydostała się poza ogrodzenie na targowicy, rzucił ją w górę i kopnął nogą jak piłkę w powietrzu przerzucając poza zagrodę.

Przypomniały mi się liczne wypadki, gdy na ulicach miast katowano konie, że uciągnąć nie mogły ciężaru przeładowanych wozów i dopiero wdawała się w to publiczność i policja i bestjalski człowiek bywał karany za męczenie zwierząt.

A jako przeciwstawienie tych dzikich stosunków które naogół panują, a tylko niekiedy aż nazbyt wyraziście ujawniają się, nadciągają w myśli wspomnienia z krajów innych, wysoko cywilizowanych, gdzie człowiek odnosi się do zwierzęcia swego, jako istota rozumna wyższa w sposób umiejętny, łagodny, dobry.

Pomnę, jak łagodne są zwierzęta w takich krajach, jak Danja, gdzie można widzieć sceny, że na olbrzymim buhaju jedzie wierzchem z gromadą krów na pastwisko człowiek; jaką łaskawością odznaczają się krowy na alpejskich pastwiskach Szwajcarji, jakie oswojenie z człowiekiem wykazują w wysoko postawionych stadninach konie, gdy n. p. zdarzają się wypadki, że lekarz weterynarji nie mógł w tabunie (gromadzie) roczniaków opatrzyć chorego jednolatka, gdyż źrebaki otoczywszy go z wszystkich stron skubały go za ubranie, łasiły się przymilały na różne sposoby.

Zwiedzając stajnie wysokorasowych koni, byłem niejednokrotnie świadkiem, jak np. masztalerze (starsi nadzorcy stajni), czy też chłopacy stajenni pieścili wspaniałe rumaki i bawili się z niemi i niejednokrotnie sam zdziwiłem się tej łagodności i przywiązaniu, które te zwierzęta szlachetne okazywały względem ludzi.

Dążyć tedy należy wszelkiemi środkami koniecznie, by zwierzęta domowe, owi prawdziwi dobroczyńcy człowieka, były trzymane mądrze i łagodnie i by stan, który dzisiaj, niestety, u nas panuje, a na który ludziska bardzo mało zwracają uwagi, uległ gruntownej zmianie.

W miarę bowiem wzrostu cywilizacji, ogólnej oświaty dobrobytu społecznego, w miarę ulepszenia rolnictwa wzrasta tem samem opieka i poszanowanie zwierząt domowych.

T. A. Rysiakiewicz.

Z wieców i zgromadzeń.

Wola Raniżowska, Kolbuszowskie.

Dnia 28 września b. r. pp. poseł Bielak i Hipman, prezes Towarzystwa rolniczego, urządzili w naszej wiosce zebranie, poświęcone sprawom rolniczym.

Ludzi zebrało się wiele, gdyż każdy chciał przysłuchać się, o czem będą mówić i radzić na zebraniu. Najpierw przemawiał p. Hipman w sprawach rolniczych i wykazał brak organizacji u nas w tym kierunku, podnosząc równocześnie korzyści, płynące z należytej organizacji. W tejsamej sprawie mówił gorąco i z wiarą Wojciech Najewicz z Raniżowa. Na ostatku zabrał głos p. poseł Bielak, który w mowie swojej przedstawił wyczerpująco opłakany stan rolnictwa w Polsce i omówił ustawy, szkodliwe dla rolnictwa, oraz podniósł szkodliwą działalność niektórych partyj politycznych, które chcą żyć kosztem rolnictwa, a zwłaszcza chłopa. Wreszcie podniósł wydatną działalność i starania Klubu P. S. L. „Piast" dla dobra ludu wiejskiego.

Wszystkie przemówienia, a w szczególności mowa p. posła Bielaka, znalazła głęboki oddźwięk wśród zgromadzonych, którzy też gorąco prosili o często odwiedzanie ich wioski.

Uchwalono szereg rezolucyj, oraz wotum pełnego zaufania dla Stronnictwa „Piast", p. prezesa Witosa i posła Bielaka.

Uczestnik wiecu *W. N.*

Dubiecka w Przemyskiem.

Za staraniem powiatowej Organizacji P. S. L. w Przemyślu, przybył w Dubieczczyznę poseł Szmigiel, wraz z prezesem Zarządu pow., p. Michałem Głowaczem i urządził szereg wieców po okolicznych wioskach a między temi, także jeden z największych w Dubiecku, t. j. dnia 23 listopada b. r.

Wiec ten, to jedno z większych manifestacyjnych zebrań ludowców, czego dowodem było szczelnie wypełniona sala Straży pażarnej włościaństwem nawet z odległych okolic, oraz inteligencją.

Po zagajeniu i wyborze prezydjum wiecu, wygłosił poseł Szmigiel długą mowę o polityce zagranicznej i wewnętrznej państwa oraz nieproduktywności prac naszego Sejmu ze względu na brak zdecydowanej większości. W zakresie polityki wewnętrznej, podkreślił poseł Szmigiel katastrofalne położenie włościaństwa, spowodowane mylną i upartą polityką rządu.

Dwugodzinna zgórą mowa posła Szmigla, znamionująca politykę stronnictwa „Piasta" a mająca na celu pracę nad dobrem i całością państwa i ludu wiejskiego, była wyrazem demokratycznego i prawdziwie narodowego programu, dążącego do utworzenia i umocnienia w fundamentach Rzeczypospolitej. To też mowa ta została nagrodzona burzą długotrwałych oklasków.

Po mowie posła Szmigla, zabrał głos prezes Zarządu pow., p. M. Głowacz, który napiętnował zdradę Pluto-Brylów, nawoływał do silnego zacieśnienia węzłów organizacji P. S. L.

Po dyskusji, w której poruszono szereg bolączek, tyczących się spraw podatkowych i budowy linji kolejowej, mającej połączyć Przemyśl z Krosnem przez Dubiecko, uchwalono następujące rezolucje:

Zebrani wyrażają za szczerą pracę nad dobrem państwa, pełne zaufanie klubowi posłów P. S. L. „Piast", zaś prezesowi tegoż stronnictwa, jako wodzowi ludu, posłowi Witosowi, hołd.

Wyrażają hołd i cześć Jubilatom senatorom Bojce i Średniawskiemu.

Wyrażają natomiast pełną pogardę tym, którzy dla dogodzenia własnej ambicji, czy też dla brudnych interesów, rozbili siłę ludu i usiłują dalej mącić, wnosząc w masy ludowe zarzewie walki i nienawiści.

Zwracają się do posłów P. S. L. z żądaniem, by w krótkim czasie została przeprowadzona sprawiedliwa reforma rolna.

Domagają się długoterminowych kredytów dla rolnictwa i otwarcia granicy na wywóz bydła i trzody chlewnej.

Okrzykiem na cześć Prezydenta Państwa i prezesa Witosa, zakończono zebranie.

Członek Prezydjum.

Z Drohobyczki w Przemyskiem.

Dnia 22 listopada b. r. odbył się w gminie Drohobyczce wiec sprawozdawczy, na który przybył poseł Szmigiel z prezesem Zarządu powiatowego P. S. L. p. Michałem Głowaczem.

Przy licznym udziale zgromadzonych, przedstawił poseł Szmigiel sytuację polityczną i gospodarczą państwa, w szczególności zaś omówił ciężkie położenie wsi. Po mowie, którą zgromadzeni nagrodzili licznemi oklaskami, streścił prace organizacji powiatowej prezes tejże, p. Michał Głowacz, i wyraził przytem gminie Drohobyczce uznanie za jedność i karność organizacyjną podczas ostatnich wyborów, oraz napiętnował zdradę posłów: Pawłowskiego i Toczka, kierujących się polityką własnego podwórka.

Po ożywionej dyskusji, zapadł szereg jednogłośnych uchwał a między niemi: Zebrani wyrażają całemu stronnictwu „Piast" z prezesem Witosem pełne wotum ufności. Posłom Pawłowskiemu i Toczkowi pogardę za haniebną zdradę i wzywają ich do złożenia mandatów. Domagają się otwarcia granic na wywóz produktów rolniczych, zmiany ordynacji wyborczej i zmiany konstytucji. Składają wyrazy szczerej podzięki posłowi Szmigłowi za przybycie i złożenie sprawozdania poselskiego.

Uczestnik.

Do naszych Prenumeratorów i Czytelników!

Pomimo stale wzrastającej drożyzny oraz kosztów robocizny, Redakcja nasza, chcąc uprzystępnić szerokim masom ludności wiejskiej możność zaprenumerowania naszego pisma, które w obecnej dobie jest najpoczytniejszem i najbardziej rozpowszechnionem pismem ludowem nietylko utrzymuje dawną cenę prenumeraty, która wynosi rocznie 6 złotych, półrocznie 3 złote, kwartalnie 1 złoty 50 groszy, — ale, co więcej, zwiększyła objętość swojego pisma o 50 procent, a nadto przygotowała

lla swoich tak dotychczasowych, jak i nowych prenumeratorów szereg wartościowych nagród.

Każdy z dotychczasowych prenumeratorów, który wpłaci prenumeratę za cały rok 1925 z góry, otrzyma do wyboru dwa portrety z następujących portretów: Henryka Sienkiewicza, Witosa, Bojki i Średniawskiego.

Nowi prenumeratorowie, którzy obecnie nadeślą nam prenumeratę za rok 1925 z góry, otrzymają ponadto jeszcze naszą gazetę do końca roku b. r. bezpłatnie.

Dla tych, którzy zjednają nam nowych prenumeratorów. zależnie od ilości, przygotowaliśmy szereg pięknych ilustracyj, jak: obraz Matki Boskiej Bronowickiej, wykonany prześlicznie, a namalowany przez ś. p. Włodzimierza Tetmajera, malarza ludowego i zasłużonego działacza dla sprawy ludowej, — obrazy Artura Grottgera z cyklu „Wojna i Pokój", — roczniki „Ogniwa", pisma poświęconego nauce, sztuce i polityce i wiele innych.

Premje powyższe rozdane będą bezpłatnie, jedynie za zwrotem kosztów przesyłki pocztowej.

Ponadto każdy prenumerator roczny otrzyma swój numer porządkowy, który uprawniać go będzie do brania udziału w rozlosowaniu cennych nagród, mających zastosowanie w gospodarstwie wiejskiem, które już obecnie administracja naszego pisma przygotowuje dla naszych stałych (rocznych) prenumeratorów.

O nagrodach tych powiadomimy naszych Czytelników w jednym z następnych numerów „Piasta".

Pieniądze za prenumeratę najwygodniej i najtaniej wpłacać na konto czekowe P. K. O. w Krakowie **Nr 401.065.**

Redakcja.

Kto rozbija jedność chłopską — rozbija fundament państwa!

Rozmaitości.

Zdrowe rady i humor polskiego biskupa.

(Dokończenie).

Na to Pater się rozgniewał i nazwał takie małżeństwa grzesznemi, że niepowściągliwość spaliła Sodomę i Gomorę, że wydała Samsona w ręce niewiasty a odebrała rozum najmędrszemu z królów, Salomonowi. A ty jegomość na to się wszystko targasz, biorąc sobie do łóżka trzecią żonę! Na to Bartosz ani słówka nie rzekł, ale schował miód pod stół, nalał wina mocnego, a gdy się napili, Bartosz powiada: Wszystko to słuszne, ale ja mam o tem inne zdanie. Jeśli moje pierwsze i drugie małżeństwa były dobre, czemuby trzecie miało być złe, skoro go zawrę porządnie przed Kościołem bożym? Ojcze! przyjaciel w domu, potrzebniejszy na starość, niż młodemu. W sile wieku mąż, żona, pomogają sobie, a staremu, jak palec w domu, niema kto ręki podać. Człek stary, nudzi się sam z sobą, staje się podejrzliwym. Obraza Boska mieszka w domu. Chwyta się go skąpstwo i trunek, jeśli nie co gorszego. „Ambaje, co jegomość gadasz — rzeknie definitor — my, księża, żon nie mamy, a człowiek żyje! Bartosz dolał wina i mówi: wyście sługi boże, a my parszywe owieczki. Wam zgromadzenie obstoi za rodzinę i jest was sporo pod jednym dachem, macie braci do posługi, a choroba ni śmierć samego nie zdybie. Wyście są piastuny boże, karmicie się co dnia chlebem aniołów, to myśli światowe was tak nie trapią.

Wino zrobiło wkońcu swoje i zaczął ks. definitor gadać do Bartłomieja po ludzku

Gdy się miało dobrze pod wieczór a gąsiorek był próżny, ojciec definitor ruszył do domu, a Bartosz spał spokojnie jak dawno. Na drugi dzień ubrał się przyzwoicie, wąsy wykręcił, czuprynę wyczesał i sunął w konkury do p. Rokosowy. Nie było tam dużych ceregieli, bo ani ona nie była dziewuchą, ani on studentem, Bartoszowi się spieszyło, a i ona na to czekała. On miał swój dom, był bezdzietny, a ona wdówka 30-letnia, nosiła ciało grzeszne, matki swej Ewy, to się też prędko zmówili.

Ślub dawał ojciec definitor od Franciszkanów, a po uczcie zaprowadzono panią młodą na noc do Bartłomieja, na kolację cukrową.

Nowemu małżeństwu zaczęło się życie wesołe, on był nie głupi, ona baba łepska; ale, jak niebo nie jest bez chmurki, tak i w małżeństwie niema stałego szczęścia. Nie było między niemi kłótni, broń Boże, kochali się jak para gołębi, ale pani uprzykrzyło się co? Oto p. Bartosz w nocy — gdy zasnął — grzmiał okrutnie, ale to nie gęba, że biedaczka nie mogła tego kadzidła wytrzymać. Prosiła go, żeby sypiał od pola, ale gdy to nic nie pomogło, kazała zrobić trąbę rogową od łóżka do drzwi, którąby wiatr uchodził do drugiej izby.

Grzebieniarz zrobił trąbę, krzywą od końca a drugi koniec miał munsztuk, miała półczwarta łokcia długości. Na trąbie powycinał jakieś znaki, niby litery. Pani Bartłomiejowa dopasowawszy trąbę, gdzie trzeba było, czekała co z tego wypadnie? Nie wyszło 10 minut, gdy Bartosz, zasnąwszy, rozpoczął muzykę, ry-

czało to. grzmiało, bulkotało jak indorowi w gardle, a pani, leżąc obok, zanosiła się od śmiechu i cieszyła się z konceptu, który ją ochraniał od niemiłych zapachów.

Po 15 latach pożycia, pomarli oboje, a rodzina sprzedała graty niepotrzebne, a więc i tę trąbę, tandeciarzowi, i na tem się kończy historja z małżeństwem, ale nie z trąbą, czyli rogiem.

Tandeciarz nie mógł zgadnąć, co ten róg znaczy, dął w niego, ale munsztuk był za duży do jego gęby.

Odczyścił go galanto i znaki kabalistyczne wydobyły się dobrze na widok, ale gdy nie mógł zgadnąć, do czegoby mógł służyć, położył go w składzie i nie myślał nawet o nim.

Wtedy w całej Polsce rzucili się ludzie na poszukiwanie starożytnych rzeczy, a tych zowiemy antykwaryuszami i archeologami. Jeden taki, z nazwiskiem niemieckiem, wszedł raz do tandeciarza, który mu akurat ten róg podstawił przed oczy. Zaczął go oglądać, przewracać, i trąbić, a mocno go uderzyły te znaki ciekawe. A gdy zażądał za niego 100 złotych, ten się skrzywił i powiedział, że jutro przyjdzie, gdy się namyśli. Jakoż przybył w towarzystwie dwóch znawców. Gdy róg dobrze obejrzeli, spytali skąd go ma? Tandeciarz, cygan, powiedział, że z dalekiej Armenji przywiozły go Arnauci. Po głębokim namyśle, najtęższy znawca z nich orzekł, że ta trąba jest jedną z tych siedmiu, w które kapłani żydowcy, przy oblężeniu Jerycha, gdy zatrąbili, to mury runęły, i Jerycho zostało zdobyte.

Tandeciarz się ucieszył, słysząc takie słowa, ale kupiciel poszedł na poradę do ks. biskupa Maciejowskiego, nad którego w całej Polsce nie było mądrzejszego. Ten ich zapytał: „z czego ta trąba?" — Z rogu odrzekną. Kiwnął biskup ręką, jakby chciał powiedzieć: „nie wiecie z czego był, jakoż niema w księgach św. o tych trąbach, srebrne czy z miedzi były?"

Zbici z terminu, odeszli, a tandeciarz ów róg wystawił w oknie na widok publiczny. Ludność się gapiła, a archeologowie wciąż tam przychodzili, siląc się na odczytanie znaków, wyrytych na nim, aż ci przyszedł na nieszczęście i ten niemczyk, co ten róg robił i wydał ludowinie całą ramotę.

. . . .

Trzeba rzeczywiście podziwiać dowcip i humor ks. biskupa. Duch żołnierza-oficera zajaśniał w tej historji w całej pełni, co mu za złe brać nie można, bo ten dowcip nikomu szkody nie zrobił, ale rozweselił, a i ja też, tylko kwoli rozweselenia szanownych czytelników, w tym ciężkim czasie go podałem.

Kuba.

Kraj czarodziei.

Znajduje się jeszcze w Europie miejscowość, gdzie dzieją się różne tajemnicze rzeczy i o których krąży dużo niesamowitych opowieści.

W miejscowości tej świece zapalają się same, gdy ktoś z bliskiej rodziny ma umrzeć, krople krwi ukazują się na pościeli, na znak nieoczekiwanego groźnego niebezpieczeństwa i zwiastunami niebezpieczeństwa są również i foki, które wychodzą na ląd i do okien stukają.

Wszystko to, a nawet jeszcze więcej, odbywa się w Bretanji, w tym kraju czarodziei, gdzie wielki mistrz magji, Merlin, przebywał, gdzie król Artur z rycerzami „Okrągłego stołu" wspaniały dwór posiadał, gdzie Tristan i Izolda, nieśmiertelna para kochanków, kochała się i cierpiała, gdzie wreszcie powstała legenda o błyszczącym Graalu.

Nadmorskie okolice Bretanji, gdzie do kilku większych miast przeprowadzoną jest kolej, posiadają większą kulturę i cywilizację; wnętrze zaś stoi jeszcze na bardzo niskim szczeblu cywilizacji.

W żyłach mieszkańców tego kraju płynie krew starożytnych Celtów. Prastare obyczaje z druidycznych czasów są tu zachowywane, choć przystosowane do wierzeń katolickich.

Malownicza dzikość tego kraju, szum morskich bałwanów, oraz baśnie, słyszane od kolebki, wpływają na ogromnie wybujałą fantazję mieszkańców, którzy wierzą, iż rzeczywiście istnieli legendowi rycerze, wróżki, rusałki, upiory i czarodzieje.

Takie „drzewo duszy", nigdzie na świecie, z wyjątkiem Bretanji, nie jest spotykane.

W jakiejś zapadłej wiosce wewnątrz kraju, często można natrafić na następujący obrazek:

Na środku pokoju, szczelnie zapełnionym wieśniakami, ktoś z obecnych trzyma w ręku drewniany kandelabr, imitujący drzewo, u którego na miejscu świec położone są czerwone jabłuszka; jest to tak zwane „drzewo duszy".

Według tamtejszych wierzeń, „drzewo" to sprowadza na dom błogosławieństwo Boże, zabezpiecza od szkód, ochrania małżonka od niebezpieczeństwa, o ile ten znajduje się w podróży.

„Drzewo" to bywa specjalnie przygotowane przez pewne jednostki, które sprzedają je następnie za dość pokaźną sumę pieniężną.

Biedne rybaczki, których mężowie w ciągu całych miesięcy znajdują się na morzu, całą swoją nadzieję pokładają w tych „drzewach duszy".

Umierając, mieszkańcy Bretanji „pozostają w kontakcie" z tym światem. Ogólnie wierzą, że zmarli w pewnym dniu, raz do roku, wstają z grobów i przychodzą do domów, w których zamieszkiwali.

Tak, jak w starożytnym Egipcie, przygotowuje się dla nich nakryty stół, zastawiony najlepszemi potrawami, by mogli zaspokoić swój głód i nic złego nie uczynili obecnym mieszkańcom.

Piecze się więc specjalnie przeznaczony tak zwany „chleb zmarłych", „bara au anaanen", jak go nazywają w używanej jeszcze dotychczas mowie starożytnych Celtów. Ten chleb zmarłych albo upiorów, tak zwany w niektórych miejscowościach, ma czarodziejską własność i bywa specjalnie przygotowany.

Przy pomocy „chleba upiorów" można się dowiedzieć o swoim losie. W tym celu kładzie się go do szafy; pozostanie świeży — znaczy to, iż nie zagraża żadne niebezpieczeństwo; zeschnie się — oznacza to ciężką chorobę. Podobno przepowiednie te nigdy nie zawiodły.

Jest to jedyna z najstarszych wróżb, pozostała po czasach druidów. Wogóle niezależnie od gorącej wiary katolickiej, jaką odznacza się ludność Bretanji, istnieje tu bardzo dużo przesądów i zabobonów.

Tak więc, aby odnaleść nieznanego złoczyńcę,

wystarczy wrzucić kawałek chleba do pewnego źródła: istnieją jeszcze i dzisiaj czarownicy, którzy zamawiają krew, ogień, wiatr i wodę, oraz sprowadzają choroby na ludzi i zwierzęta. Na drogach krzyżowych ukazują się duchy, o czem nikt z bretońskich wieśniaków nie wątpi.

Również zasługujące na uwagę są zbiorowe wesela, które odbywają się w czasie zimy.

Każdy zawierający się związek małżeński bezwarunkowo nie może obejść się bez swata — „bazvalan". Gdy już swat porozumie się z rodzicami panny, o którą stara się jego „klient", zostaje wówczas narzeczony wprowadzony przez swata do domu przyszłej żony.

Narzeczeni wraz z rodzicami i swatem sadowią się do stołu, na który kładzie się kawałek białego chleba, oraz stawia butelkę wina, przytem podaje się tylko jeden nóż i jednę szklankę. Gdy młodzi przełamią się chlebem i napiją wina, są wówczas już formalnie zaręczeni.

Gdy nadejdzie czas ślubu, udają się młodzi wraz z rodzicami i swatem do miejscowości, gdzie odbywają się zbiorowe wesela. W ciągu trzech dni zgromadzeni nic innego nie robią, jak tylko jedzą i piją, przyczem o zmarłych pamięta się również, dla których nakrywa się specjalnie na ten cel przeznaczony stół. Nieodzowną potrawą na tych weselach jest zupa, przygotowana ze wszelkiego rodzaju ziół i korzeni, do której wrzucają nawet i tabakę.

Niezmiernie dumni są Bretończycy swojem pochodzeniem od starożytnych Celtów i często wspominają czasy króla Artura i rycerzy „Okrągłego stołu". Jest to jedyny kraj, gdzie dawne wierzenia tak długo zachowały się u ludności.

Straszne obrazy z kraju ludożerców.

W oficjalnem, rocznem sprawozdaniu z holenderskiej Nowej Gwinei, znajduje się następujący komunikat, świadczący o barbarzyńskich obyczajach tego zakątka świata;

„Dn. 29-go czerwca 1923 r. w Nokwari, z inicjatywy misjonarza van Hasselta, zgromadziło się 27 przywódców miejscowych szczepów, aby wespół z władzami obradować nad tem, w jakiby sposób położyć kres kilku, starym obyczajom krajowców, jednogłośnie potępianym przez obecnych a niemożliwym do usunięcia bez pomocy władz — z powodu oporu starszych.

Obyczaje, o których wyżej mowa, dotyczą uroczystości, jakie w kraju tym odbywają się z okazji zgonu każdego członka szczepu. Na tych uroczystościach, w których każdy uczestniczyć jest obowiązany, obecni muszą zjeść po kawałku zwłok zmarłego i palić papierosy, sporządzone z włosów nieboszczyka. Kto opiera się wzięciu udziału w tej streszliwej uczcie, a także kto przy spożywaniu zwłok nieboszczyka i paleniu papierosów, doznaje mdłości, uznany zostaje za winnego śmierci nieboszczyka i pada natychmiast ofiarą jego najbliższych krewnych.

Na wspomnianem zgromadzeniu powzięto więc jednogłośnie uchwałę, domagającą się, by władze zabroniły w czasie uroczystości żałobnej spożywać ciało nieboszczyka i palić papierosy, sporządzone z jego włosów, a dalej, aby zakazały trzymać zwłoki, niepogrzebane dłużej nad 24 godzin i w jakibądź sposób kaleczyć te zwłoki.

Dzienniki holenderskie, zanotowawszy powyższy komunikat, czynią uwagę, że powzięta na zgromadzeniu uchwała powinna być przeprowadzona w tych okolicach, gdzie władze holenderskie wywierają wpływ bezpośredni. W głębi jednak kraju, gdzie panowanie holenderskie istnieje raczej z nazwy, podobnie ohydne obyczaje niemożliwe są na razie do wytępienia.

Do barbarzyńskich obyczajów mieszkańców Nowej Gwinei należą nietylko opisane wyżej okropności, mające związek z tradycyjnemi tam uroczystościami żałobnemi, lecz także wiele innych, niemniej wstrętnych zwyczajów, jak np. stary również obyczaj, na mocy którego nowo zaślubiona małżonka, w pierwszą swą noc poślubną oddawać się musi wszystkim mężczyznom, zamieszkałym w danej wsi.

Ludożerstwo jest bardzo rozpowszechnione na archipelagu indyjskim, a ciałem ludzkiem prowadzi się tam nawet ożywiony handel, jak świadczy o tem artykuł, zamieszczony w dziennikach zagranicznych przez jednego z katolickich misjonarzy. Ciało ludzkie — pisze on — jest poszukiwanym artykułem w handlu. Cała noga człowieka posiada wartość siekiery, czyli, na nasze pieniądze warta jest około 3 złotych. Można też, stosownie do swego gustu, wybierać części z pleców ludzkich, brzucha, bioder itp. Zabija się tam ludzi z nadzwyczajną znajomością rzeczy, bacząc pilnie na to, aby żaden kawałek ciała ludzkiego nie został zmarnowany. Także z wnętrzności czyni się użytek. Tłuszcz ludzki jest nawet bardzo poszukiwany. Ręce pieczone są nad ogniem na kijach bambusowych, a natępnie krajane w drobne sztuki. Według ogólnego przekonania krajowców, niema wyborniejszego pożywienia, jak ciało ludzkie. Krajowcy posuwają się nawet tak daleko, że najpierw całkiem poważnie oddają się nastrojom żałobnym nad człowiekiem, którego następnie zabijają i jedzą. Przedewszystkiem ofiarą tego obyczaju padają naturalnie wrogowie szczepu. Misjonarz wspomniany stwierdza, że w polowaniach na ludzi, odbywających się tam regularnie, kanibalizm święci prawdziwe orgie.

Historja jednej mumji.

Pamiętamy wszyscy, jak wielkie zainteresowanie w całym świecie obudziło odnalezienie grobu króla Tutankhamena. Mumje zresztą zawsze wzbudzają pewną ciekawość. Chciałoby się odkryć rąbek tajemnicy i wiedzieć jakiem było życie i dzieje człowieka, którego po tysiącach lat oglądamy w postaci zasuszonej, sztywnej i dobrze zakonserwowanej.

Wśród licznych mumij egipskich, które dostały się do muzeów europejskich, wiele jest takich, które nie mają historji, ale są i takie, które nawet po śmierci nie zaznały spokoju.

Takim był los „pani Putyfarowej", którą przez długie lata można było oglądać w „Bibliotèque Nationale" w Paryżu.

Znany francuski egiptolog, Champollion, przywiózł do Paryża w połowie zeszłego stulecia kilkanaście mumij, doskonale zakonserwowanych. Wyjęto mumje z ich trumienek i poddano je pewnego rodzaju autopsji, aby poznać system balsamowania i spowijania. Najpiękniejszą z nich, której wizerunek, wymalowany na trumnie, przedstawiał damę z uśmiechniętym wyrazem twarzy i oczami prawie że ke-

458

kieteryjnie patrzącemi, uczniowie egiptologa nazwali „panią Putyfarową“. Gdy mumję odwinięto z niezliczonych powijaków i gdy pani Putyfarowa ukazała się w całej swej nagości, przekonano się, że musiała być kiedyś niezwykle piękną kobietą, a nadana jej nazwa jest zupełnie usprawiedliwioną. Wszystkie mumje umieszczono w półkole w jednej z sal bibljotecznych w postawie stojącej.

Wszystko to działo się za czasów Restanracji. Pewnego dnia zarząd bibljoteki otrzymał zapowiedź odwiedzenia jej królewskiej mości, księżny de Berri. Dyrektor przebiegał sale, które przygotowano na przybycie tak dostojnego gościa. W galerjach, składach i salach wszystko było w porządku. Jeden szczegół tylko zwrócił uwagę dyrektora i wydał on natychmiast jakiś tajemniczy rozkaz. Gdy księżna de Berri przyszła do sali, w której stały mumje, nie mogła wstrzymać się od śmiechu. Pani Putyfarowej dano przepaskę z zielonej materji, aby nie obrażać dostojnych oczu... Wizyta się skończyła, ale przepaski z pani Putyfarowej nie zdjęto i tak tkwiła dalej w niezwykłym stroju.

W r. 1870, gdy pociski pruskie padały na Paryż, ukryto w piwnicach bibljoteki wszystkie cenne przedmioty. Wraz z niemi powędrowała w podziemia i pani Putyfarowa. Skończyła się jednak wojna i bibljotekę uporządkowano z powrotem. Jedna skrzynia tylko została w piwnicy zalana wodą, a w skrzyni tej tkwiła niezmęczona mumja. Zepsuła się zupełnie i musiano ją zakopać. Zwłoki jej dotąd spoczywają w podziemiach bibljoteki.

Do innej mumji, przywiezionej przez Champolliona, przywiązany był podobny przesąd, jak do króla Tutankhamena. Od 1820 r. utrzymuje się przesąd, że ma „złe oczy“. W księżycowe noce budzi się i straszy. Widział ją chodzącą jeden ze strażników bibljotecznych. Włosy stanęły mu dębem na głowie. Wyjął rewolwer i strzelił. W trzy dni potem zmarł nagle. Bo mumje mszczą się okrutnie, gdy kto ośmieli się zakłócić ich spokój. Do dziś dnia strażnicy, a są nimi obecnie dawni żołnierze, którzy tyle strasznych dni przeżyli na wojnie, pełniąc nocną służbę, omijają starannie salę, w której w półkole stoją nieruchome, sztywne mumje

---

Skarb w brzuchu rekina. Rybacy dalmatyńscy złowili przed kilku dniami w Adrjatyku w pobliżu Cerkwenicy olbrzymiej wielkości rekina, który od pół roku krążył w pobliżu tej miejscowości i zagrażał bezpieczeństwu wybrzeży. Zuchwałość potwora morskiego była tak wielka, iż podsuwał się pod łodzie rybackie, usiłując je przewrócić, aby w ten sposób zdobyć żer. Po rozpłataniu brzucha rekina znaleziono w jego wnętrznościach skórzany woreczek, pełen drogich kamieni, wśród których znajdowało się 29 sztuk brylantów, wielkości 2—5 karatów, oraz szmaragd dużej wartości. Skarb ten znajdował się w brzuchu rekina co najmniej kilkanaście lat, albowiem pokrywała go gruba powłoka tłuszczu.. W jaki sposób skarb ten dostał się do wnętrzności morskiego potwora, pozostaje zagadką; w każdym razie bezspornymi właścicielami skarbu są rybacy, którym udało się upolować tak grubą sztukę.

Bracia Chłopi! Pędźcie ze wsi rozbijaczy ruchu ludowego!

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy: Niedziela, 14-go grudnia: Spirydjona; poniedziałek, 15 grudnia: Walerjana; wtorek, 16 grudnia: Albiny; środa, 17 grudnia: *Suche dni*, Łazarza; czwartek, 18 grudnia: Gracjana; piątek, 19 grudnia *Suche dni*, Urbana pap.; sobota, 20 grudnia: *Suche dni*, Teofila; niedziela, 21 grudnia: To nasza.

Ceny obcych walut w Krakowie:

Za 1 dolara płacą	zł	5·18—5·19
„ 1 funt szterlingów ang.	„	24·20—24·40
„ 100 franków szwajc.	„	100·00
„ 100 „ franc.	„	28·00
„ 100 lirów włoskich	„	22·00—22·50
„ 100 koron czeskich	„	15·70
„ 100.000 koron austr.	„	7·30

Działanie atmosferyczne zimy na obsiane pola. Brak śniegu w porze zimowej, połączonej z wiatrami suchemi i zimnemi, grozi niebezpieczeństwem zmarznięcia ozimin. W przeciwstawieniu zbyt gruby pokład śniegu otula co prawda ciepłą pierzyną rośliny, o ile jednak leży przez dłuższy czas, może ozimina ucierpieć z powodu braku powietrza. Klęska ta zwiększyć się może, gdy przyjdzie nagła odwilż i na polach utworzy się szklista powłoka.

Hodowla dzikich zwierząt futerkowych. Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych zachęca komunikatem z dn. 7 października 1924 r. Nr 1803 R III do hodowli dzikich zwierząt futerkowych. W Kanadzie chów dzikich zwierząt w zagrodzie, jak wyder, bobrów, piżmowców, tchórzy, wiewiórek, daje wspaniałe rezultaty, a wobec tego, że zapotrzebowanie na futra wzrasta stale, wartoby się nad tem zastanowić. Warunki atmosferyczne są u nas nadzwyczaj sprzyjające podobnemu przedsięwzięciu. Potrzebne wskazówki otrzymać można w wydziale hodowlanym ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych w Warszawie, oparte na materjałach, nadesłanych przez polskie placówki konsularne, oraz organizacje hodowców wymienionych zwierząt w Ameryce.

Siedm tysięcy lat wyniosły kary za picie alkoholu. Jak donoszą z Waszyngtonu, tamtejszy komisarz prohibicyjny ogłosił, że w ostatnich trzech latach wprowadzenia prohibicji, czyli zakazu picia wódki, w Ameryce, przestępcy prohibicji zostali ukarani więzieniem w ogólnej sumie 7.000 lat, oraz grzywnami na 18 miljonów dolarów, z czego już prawie wszystko zapłacono.

Ogółem dokonano 177.000 aresztowań i skonfiskowano 150 miljonów litrów trunków, 11.000 samochodów i 444 statków. Komisarz oświadczył, że 90 procent sprzedawanych obecnie trunków są trucizną, a mimo to alkoholizm wzmaga się ciągle w Ameryce.

Młodzieży wiejskiej pod rozwagę.

Ogólne są narzekania, iż młodzież wiejska, nie będąc zorganizowana w żadnej organizacji kulturalno-oświatowej, myśli tylko o psotach, kradzieżach, rozbijaniu wesel, zapijaniu się i t. d., wogóle o zbereżeństwach — młodzież ta jednak, zorganizowana w Kołach młodzieży, zmienia się z gruntu na korzyść, to zna

czy cywilizuje się. Mamy tego liczne przykłady w innych powiatach, a także i w naszym.

Praca ta nie podoba się jednak zupełnie niektórym tutejszym księżom. Zdaje się im, że tylko Koła patronackie są pod każdym względem idealne i jedynie racjonalne, Koła zaś młodzieży — to siedliska rozpusty i złych obyczajów i t. d., to też dokładają wszelkich starań, by je rozbić, gdzie tylko się da.

Znamy przykłady i możemy je każdej chwili przytoczyć, gdzie księża bardzo grzeczniutko, ale też i bardzo stanowczo domagali się od pp. kierowników, prowadzących Koła młodzieży, aby je albo zaprzestali prowadzić, albo przechrzcili je na „Patronackie". Skutek tej roboty jest ten, że wszelka praca kulturalno-oświatowa wśród młodzieży musi po naszych wioskach zaniknąć, bo młodzież wiejska, a przedewszystkiem chłopcy, do Kół patronackich przeważnie należeć nie chcą, a do Kół młodzieży należeć im się zabrania. Dlaczego tak się dzieje? Zamiast zespolić wspólnie siły w pracy nad młodzieżą, to my sobie wytwarzamy zupełnie zbyteczną konkurencję, rzucając sobie wzajemnie kłody pod nogi. Kto na tem źle wychodzi? Ogół, a przedewszystkiem ta młodzież, dla której chcieliśmy pracować. Nie sądzę, aby księża naszego powiatu (mam tu na myśli tylko kilka jednostek, gdyż ogół zachowuje się z rezerwą w tej sprawie) trzymali się zasady, z którą się zdradził pewien ksiądz w pewnym powiecie, mówiąc: „Nie pchajcie temu chłopu tyle oświaty, bo on jej ma i tak już dosyć", albo byli zdania: że „im chłop głupszy, tem lepiej", ale musimy stanowczo stwierdzić, że wychodzą z założenia, że lepiej, żeby się w gminie nic dobrego nie działo, jak ma się to dziać pod egidą Kół młodzieży przy Małopolskiem Towarzystwie rolniczem!

Jest to zasada zupełnie błędna! Jeśli młodzież nie wyładuje energji w kierunku dodatnim, to ją wyładuje w kierunku złym, nie pytając o to, czy jej wolno czy nie.

Jeśli chłopiec, czy dziewczyna, chce coś złego zrobić, to ją 10 Kół ani patronackich, ani naszych od tego nie uchronią, a już całkiem nie uchroni jej brak takiego we wsi. Na jedno jednak musimy się zgodzić, że, jeśli chłopiec nie będzie miał głowy zaprzątniętej dobremi myślami, a więc czy to uczeniem się roli na pamięć, czy deklamacji, czy też jakiego referatu, który ma w niedzielę wygłosić, czy też czytaniem dobrych i za własne pieniądze Kółka kupionych książek, to on zajmie się po dawnemu pijaństwem, kradzieżą, rozbijaniem wesel i t. p., czyli stanie się młodzieńcem wyuzdanym, dla którego nie istnieje żaden autorytet, żadna świętość.

Lepiej zatem i dla młodzieży i dla całego społeczeństwa „zestrzelić myśli w jedno ognisko" — wziąć się wspólnemi siłami do pracy i wzajemnie sobie pomagać, a nie przeszkadzać w tej tak ważnej sprawie.

Kółkowiec.

Popierajcie i rozszerzajcie prasę ludową oraz płaćcie prenumeratę.

Poradnik prawniczy

ZAOPATRZENIA WOJSKOWE.

Jak starać się o renty dla inwalidów, wdów i sierót po poległych, zmarłych i zaginionych na wojnie?

Ważną tę sprawę reguluje ustawa z dnia 18 marca 1921 r. Dz. U. R. P. Nr 32 poz. 195, oraz rozporządzenie wykonawcze do powołanej ustawy z dnia 10 stycznia 1923 r. Dz. U. R. P. Nr 20 poz. 132.

Uprawnionymi do zaopatrzenia ze strony państwa z tytułu tych ustaw są: inwalidzi wojenni, oraz pozostali po inwalidach wojennych, po poległych na wojnie i zmarłych, których śmierć znajduje się w związku przyczynowym ze służbą wojskową. Do tych ostatnich zalicza ustawa: wdowę, dzieci ślubne, dzieci nieślubne, których ojcostwo jest prawnie stwierdzone, dzieci adoptowane, które były na utrzymaniu uprawnionych do zaopatrzenia, o ile adopcja nastąpiła przed doznanem uszkodzeniem zdrowia, oraz rodziców po dzieciach, jako po swoich jedynych żywicielach.

a) **Wdowy** mają prawo do renty: 1) o ile związek małżeński został zawarty przed okaleczeniem lub chorobą, uprawniającą do renty; 2) o ile trwał w razie zawarcia ślubu już po okaleczeniu lub po wystąpieniu choroby co najmniej rok; 3) o ile tytuł do zaopatrzenia powstał po 1 sierpnia 1924 r., a rozpoczyna się z chwilą śmierci męża.

b) **Dzieci** otrzymują rentę do chwili samodzielnego zarobkowania lub zamążpójścia, najwyżej jednak do 18 roku życia.

c) **Rodzice** otrzymują rentę, jeżeli inwalida wojenny, poległy lub zmarły wskutek służby wojskowej, był lub byłby został jedynym żywicielem rodziców, o ile nie są zaopatrzeni lub są niezdolni do zarobkowania.

Osoby, starające się o zaopatrzenie, mają przedłożyć właściwej Izbie skarbowej podanie, oraz do podania dołączyć: metrykę śmierci poległego lub stosowny dokument, a o ile żołnierz zginął na wojnie, to sądowy dekret, uznający go za zmarłego, o ile zmarł na wojnie lub w szpitalu, muszą odowodnić okoliczności, że śmierć zmarłego znajduje się w związku przyczynowym ze służbą wojskową. Okoliczność ta powinna być stwierdzoną metryką śmierci żołnierza, względnie zaświadczeniem właściwego dowódcy, nadto świadectwem lekarza lub zakładu leczniczego, potwierdzonem przez lekarza wojskowego lub powiatowego (okręgowego).

Okoliczność śmierci w niewoli winna być stwierdzona metryką śmierci, lub orzeczeniem sądowem, uznającem daną osobę za zmarłą.

Zaświadczenia i dowody winny być dostarczone przez osobę, roszczącą sobie pretensję do zaopatrzenia.

Oprócz powyżej wspomnianego dowodu śmierci, winno się przedłożyć:

a) **Wdowa:**

1) metrykę ślubu;

2) zaświadczenie właściwego urzędu gminnego, potwierdzone przez starostwo, stwierdzające, że zmarły utrzymywał wdowę przed śmiercią i prowadził z nią wspólne gospodarstwo.

3) wyciąg familijny.

b) **Dzieci ślubne:**

1) metrykę chrztu (urodzenia);

2) zaświadczenie urzędu gminnego, potwierdzone przez starostwo, a stwierdzające, że są stanu wolnego i że samodzielnie nie zarobkują;

3) gdy przekroczyły 18 rok życia, świadectwo lekarza powiatowego, stwierdzające trwałą lub czasową zupełną niezdolność do zarobkowania (100 procent), tudzież zaświadczenie urzędu gminnego, potwierdzone przez starostwo, że nie posiadają środków utrzymania;

4) ewentualnie także metrykę śmierci matki, gdy także i ta nie żyje.

c) **Dzieci nieślubne:**

1) orzeczenie właściwego sądu, stwierdzające ojcostwo zmarłego i obowiązek utrzymania dziecka, nadto dowody, wyszczególnione pod b).

d) **Dzieci adoptowane:** przedkładają akt adopcji i dowody, jak pod b).

e) **Rodzice:** 1) zaświadczenie urzędu gminnego, potwierdzone przez starostwo, że poza zmarłym nie posiadają oni innych dzieci, będących w stanie dać im utrzymanie, albo, że zmarły utrzymywał ich za życia, ponieważ pozostałe dzieci nie są w stanie dać im utrzymania; 2) zaświadczenie urzędu gminnego, potwierdzone przez starostwo, że nie posiadają żadnego majątku; 3) świadectwo lekarza powiatowego, stwierdzające ich zupełną niezdolność do zarobkowania.

Władzą, do której się to podanie, zaopatrzone w takie załączniki, wnosi, jest **Izba skarbowa.**

Wzór podania:

Zewnątrz:

Do
Izby skarbowej — Wydziału Rent i Emerytur w . . . . . . (tu napisać, gdzie)

Marja Kapusta, wdowa po Michale z Kantorowic, pow. Kraków, prosi
o przyznanie jej i dzieciom renty po mężu Michale, b. żołnierzu armji (tu napisać, z jakiej i z którego pułku), poległym na wojnie.
pojedynczo
6 załączników.

Wewnątrz:

Wysoka Izbo!

Podpisana, załączając dokumenty wojskowe, metrykę śmierci męża, wyciąg familijny, świadectwo pożycia małżeńskiego, metrykę ślubu oraz deklarację, stwierdzającą jej stan majątkowy, prosi o przyznanie jej i jej 4-gu małoletnim dzieciom renty po mężu Michale, b. szeregowcu 90 pp., poległym na wojnie w bitwie pod Kraśnikiem w roku 1914.

Podpis (Marja Kapusta).

Izba skarbowa bada sprawę i, jeżeli rentę przyzna, przekazuje wypłatę tejże przez P. K. O. w Warszawie. O ile odmówi, przysługuje proszącej prawo rekursu do ministerstwa skarbu w przeciągu dni 60-ciu.

(Przedruk z „Woli Ludu").

Odpowiedzi Redakcji.

Tego czytelnika, który w Redakcji naszej złożył podanie reklamacyjne, wystosowane do Sejmu, prosimy, aby zgłosił się w jaknajkrótszym czasie do Redakcji.

Jan Kachel: Gazetę stale wysyłamy, brakujący numer został ponownie wysłany, prenumerata zapłacona do końca roku. Nadesłaną korespondencję otrzymaliśmy. **Józef Haptaś:** Na razie prosimy wstrzymać się z odbiorem wkładek z Pocztowej Kasay oszczędności, gdyż obecnie jest to przedmiotem obrad rządowych i jest nadzieja, że waloryzacja tych wkładek ulegnie zmianie na korzyść wpłacających. O ile wyjdzie odpowiednie rozporządzenie, damy znać naszym czytelnikom na łamach naszego tygodnika. **Gerard Ryskalczyk:** Za list z dnia 23 zeszłego miesiąca serdecznie dziękujemy i donosimy, że po kongresie sprawę, poruszoną przez Pana, załatwimy. Treść listu pańskiego podaliśmy do wiadomości pp. posłów. **Józef Szołek:** Potwierdzamy odbiór 6 złotych, jako prenumeratę na rok 1925 i dziękujemy za pozdrowienia. Cześć! **Józef Siatecki:** Z zaofiarowanych nam zabytków skorzystać nie możemy, jak również nie jesteśmy w możności określić obecnej ich wartości. W sprawie tej zechce Pan zwrócić się do muzeum w Rapperswilu w Szwajcarji, albo do muz. ks. Czartoryskich w Krakowie. **Marja Szuman:** Prosimy donieść nam, gdzie i kiedy umarł mąż pani, abyśmy mogli dać pani wskazówki i informacje, o jakie pani prosi. **Franciszek Sterpin:** Gazetkę stale wysyłamy. Prenumerata zapłacona do 1 lutego 1925. Kalendarza nie wydaliśmy tego roku. Odbiór 2 koron duńskich potwierdzamy, za pozdrowienie dziękujemy. **Teodor Miekodaj:** Zaznaczamy, że cena naszej gazety wynosi 15 groszy i prosimy pilnie przestrzegać tej ceny. **Jakób Kordeczka:** Prenumerata zapłacona do połowy lutego 1925 r. Wniesienie rekursu nie wstrzymuje obowiązku zapłaty podatku. **Paweł Kolbuszowski:** Przy prośbie o waloryzację musi pan podać nam dokładnie rok i miesiąc zaciągnięcia pożyczki. **Grzywa:** Tytułem zwrotu pożyczki należy zapłacić obecnie razem 5% odsetkami za trzy lata około 25 złotych. **Franciszek Kułaga:** Kwota 10 tysięcy koron z 31 grudnia 1918 roku, przewaloryzowana na złote, równa się dzisiaj 3.846 złotych 15 groszy. Ponieważ piszecie nam nie bardzo jasno, więc trudno udzielić wam dokładnej informacji. Jeżeli majątek, z którego macie złożyć spłatę, podupadł, to sąd przyzna wam spłatę mniejszą. W sądy nie wdawajcie się. Radzimy wam udać się do naczelnika sądu powiatowego, przedstawić mu całą sprawę, a on już wam dokładnie obliczy, ile macie spłacić. W każdym razie możemy wam udzielić pewnej informacji, że sądy w spłatach majątkowych przyznają pełną kwotę przewaloryzowaną, jeżeli stan majątku nie podupadł. **Jakób Kutarna, Friedman:** W sprawie zbyt wysokiego nałożenia na was podatku majątkowego, trzeba było wnieść dobrze umotywowany rekurs w przepisanym terminie. Jeżeli rekursu nie wnosiliście, to musicie nałożone raty zapłacić. Ponieważ podatek majątkowy był wyznaczony prowizorycznie, to znaczy tymczasowo, więc urzędy podatkowe muszą ten podatek obliczyć jeszcze raz, i to definitywnie. Musicie koniecznie postarać się, by komisja szacunkowa sprawiedliwie oszacowała wasz majątek, a wówczas tę nadwyżkę, którą zapłaciliście w podatku majątkowym, przepiszą wam na inny podatek. **Józef Sułkowski:** Do wymowy, którą matka trzyma, wy nie możecie się wtrącać i jeżeli matka nie pozwala na wycięcie starych drzew, to ona jest w prawie. Natomiast do gruntu, przepisanego na was, matka nie ma żadnego prawa. Na drogę sądową nie należy się udawać, gdyż koszta sądowe mogą więcej wynieść, niż te jabłonie wartają. Nowe „Koło Ludowe" wpisaliśmy do księgi organizacyjnej. Życzymy wam powodzenia w pracy. Cześć!

Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

Lustra meblowe, lustra galanteryjne szkła szlifowane

poleca tanio wytwórnia luster

Bracia Kalmus, Kraków, ul. Starowiślna L. 69.
Telefon 2152. 806 1 3

Baczność!

50.000 par obuwia. 4 pary tylko 40 zł franco cło.

Z polecenia kilku fabryk obuwia, znajdujących się w trudnościach płatniczych, sprzedaję wielką ilość obuwia poniżej kosztów produkcji. Wysyłam zatem każdemu, póki zapas starczy, 2 pary trzewików męskich i 2 pary trzewików damskich do sznurowania, z silną, kołkowaną, skórzaną podeszwą, najnowszego fasonu, czarną lub bronzową skórą galoszowane., Wielkość według numeru. Wszystkie 4 pary kosztują tylko 40 zł franco cło Wysyłka za zaliczką.

A. GLASER, eksport obuwia, Czeski Cieszyn Nr 83.
P. S. Bez ryzyka, gdyż towar nieodpowiadający wymienia się natychmiast lub na żądanie zwraca się pieniądze. 738 4 0

ZAWIADOMIENIE.

Poznaj siebie. Kim jesteś. Kim być możesz. Charakter, zdolności, przeznaczenie. Jeżeli ci brak energji, równowagi, jeżeli nie wiesz, jak żyć, postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi, zwróć się do p. Szyllera-Szkolnika, znawcy dusz, autora prac naukowych. Nadeślij charakter pisma swojego lub zainteresowanej osoby, napisz rok, miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ile osób najbliższej rodziny. Na tych danych otrzymasz listem poleconym naukową, szczegółową analizę charakteru, określenia ważniejszych zdarzeń życiowych, odpowiedzi na szczerze zadane pytania, również horoskop, ułożony przez słynne medjum, Miss Evigny. Analizę-horoskop wysyła się po otrzymaniu 3 złotych. Jeżeli wziąć pod uwagę, że wykonanie analizy wymaga poważnej, umysłowej pracy, koszta ogłoszeń, pocztowe i t. d., wyżej oznaczona suma nie jest zbyt wysoką. Osobiście przyjmuje od godz. 12—7. Doświadczenia naukowe p. Szyllera-Szkolnika zaszczycono chwalebnemi protokółami naukowych Towarzystw Warszawy, świadectwami najwybitniejszych powag świata lekarskiego i odezwami prasy. Książki nadzwyczaj ciekawej treści naukowo-pouczającej. Katalog ilustrowany darmo. Na przesyłkę dołączyć znaczek pocztowy. Adres: **Warszawa, Psycho-grafolog Szyller - Szkolnik, ul. Piękna L. 25.** pokój 14, Telefon 506-09. 801 1 3

FABRYKA SUKNA I KOCÓW

A. Kaliński, Białystok, Lipowa 4

celem najszerszego zapoznania Szan. Publiczności ze swojemi wyrobami, wysyła na listowne żądanie każdemu za zaliczeniem pocztowem w każdej ilości swoje wyroby:

Koce gładkie, wełniane, ze szlakami: **Union III 7 zł 50 gr, Union II 9 zł 50 gr, Union F. 12 zł, Union Mode 15 zł** za sztukę.

Koce pluszowe, wełniane, w deseniach, we wszystkich kolorach. Plusz B 20 zł. Plusz A 22 zł. Medea 25 zł. Montanjak Prima 30 zł. Meranda 35 zł. Secunda 40 zł, Extra 45 zł za sztukę.

Materjał na ubrania o podwójnej szerokości, we wszystkich kolorach: gatunek A 4 zł za metr, gatunek F w kolorach: Marengo, Frencz, granat, bronz, po 5 zł za metr.

Materjał na palta męskie, Lord, we wszystkich kolorach, po 8 zł za metr; gatunek A po 10 zł za metr.

Materjał na burki we wszystkich kolorach, po 5 zł za metr i 7 zł 50 gr za metr.

Cajg podwójnej szerokości, po 4 zł za metr we wszystkich kolorach.

Zamawiający ponad 100 zł otrzymuje rabat 5%.

UWAGA: Firma dostarczyła na zamówienie Pani Prezydentowej M. Wojciechowskiej 100 koców Union F dla zakładu sierót w Warszawie. 811 1 10

Jak przed wojną, tak i teraz

wysyłam każdemu bezpłatnie

najnowszy cennik towarów sukiennych i tekstylnych

oraz koców, kap, portjer, firanek, chodników, kołder itd. Towary pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagran. Ceny najmniej 50% taniej, niż gdzieindziej.

Adres: 754 4 4

Abe Malbruch, Kraków, ul. Miodowa L. 14.

Aparaty i noże do samoogolenia

maszynki do strzyżenia włosów, brzytwy, pendzle, miseczki, prezerwatywy, grzebienie, farby do włosów, hurtowo i detajlicznie, po cenach najniższych, poleca

Robert Szyszko, Warszawa, Wilcza II.
803 1 2



Pociechą trapionych chorobami nerwów

jest świeżo wydana książka moja! Omawiam w niej na zasadzie długoletniego doświadczenia przyczyny powstania i leczenie chorób nerwowych. Przesyłam każdemu, kto zażąda, tę księgę zdrowia zupełnie bezpłatnie. Tysiące podziękowań świadczą o niesłychanie dodatnich wynikach żmudnego wysiłku myśli dla dobra cierpiącej ludzkości. **Kto do tego grona nerwowo-cierpiących należy,** kto cierpi na roztargnienie, zanik pamięci, nerwowy ból głowy, bezsenność, zaburzenie żołądkowe, nadwrażliwość, bóle w kończynach, na ogólną lub częściową niemoc fizyczną, lub na jakąkolwiek inną z tych bolączek bez liku, **musi zażądać przesłania mojej książki,** która mu pociechę niesie! Kto ją uważnie przeczyta, ten odzyska spokój duchowy, przekonawszy się, jak bliską ma drogę do zdrowia i radości z życia.

Nie czekajcie i napiszcie dziś jeszcze pod adresem:

E. Pasternack, Berlin, S. O., Michaelkirchplatz 13
Abt. 176. 802

OKAZJA!

6—8 morgów roli I klasy, bez lub z kompletnemi budynkami, w powiecie rzeszowskim, zaraz korzystnie do sprzedania. Wiadomość: Bog. Larski, Czudec. 807

MASZYNY ROLNICZE

Prościejowskiej fabryki **Wichterle i Kovarik** oraz **maszyny do szycia** oryginalne »Singera«, Rast i Gasser sprzedaje firma 808

Zuckermann, skład maszyn, Podgórze, Rynek gł. 5

460

RADZĘ WSZYSTKIM

przekonać się, że najtaniej kupicie w składzie fabrycznym pod firmą:

„NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO"

Tanio, bo w mieszkaniu prywatnem

ŁODZ, ULICA DZIELNA L. 36

TELEFON Nr 1387.

Poleca: płótna białe, kolorowe, cajgi, flanele, Baje, Sybir, chustki, kapy, obrusy, ręczniki, kamgarn, szewiot, boston i t. p.

Uwaga: Jedyne najtańsze źródło dla kupców i kooperatyw.

Załatwia się pocztowe zamówienia solidnie, szybko.

Ceny fabryczne. 769 5 5

Przyjezdnych prosimy odwiedzić nasz skład.

NA GWIAZDKĘ

Fabryka wyrobów bursztynowych Piotr Trześniak

Gdynia

rozsprzeda celem reklamy 200 sznurów 95 cm długich korali, najprzedniejszy bursztyn matowy, sztuka wartości 40 zł po 15 zł, 500 sznurów 75 cm z błyszczącego bursztynu, ślicznie szlifowany sznur wartości 30 zł po 8 zł, 500 sznurów 50 cm drobnych bursztynów, wartości 6 zł po 2 zł, 500 broszek bursztynowych modnych, wartości 5 zł po 2 zł. Cena podana reklamowa na oznaczoną ilość do dnia 31-go grudnia 1924 r. Zamówienia pocztówką. Wysyłka odwrotnie za zaliczką.

Uwaga: Bursztyn obok swego pięknego wyglądu, z powodu swych magnetycznych własności, przy noszeniu bardzo dobrze wpływa na zdrowie. 784

JAK NAJŁATWIEJ

otrzymać od starostwa pozwolenie na posiadanie dubeltówki, prawo polowania, oraz jak zakładać gminne Kółka myśliwskie, poucza każdego drobnego rolnika książeczka, pod tytułem:

„CHŁOP MYŚLIWY"

Cena książeczki 1 złoty. Na poleconą przesyłkę pocztową trzeba załączyć 35 groszy. Pieniądze można przesyłać markami pocztowemi w liście poleconym, pod adresem: **Polska Spółka wydawnicza w Lublinie, ul. Namiestnikowska 18,** skrzynka pocztowa 33. 767 3 3

Ceny zniżone 50%

NA GWIAZDKĘ

Ceny zniżone 50%

Na przybliżające się święta może każdy nabyć w naszej firmie komplet towarów z pierwszorzędnych fabryk w gatunkach dobrych o 50% taniej od cen swojej miejscowości, t. j. tylko za 35 zł, a mianowicie: 1) 3 metry towaru na ubranie lub kostjum ostatniej mody; 2) 3 metry podszewki; 3) 3 ręczniki białe, w kwiaty, bardzo trwałe; 4) 3 pary pończoch w różnych kolorach; 5) 3 pary skarpetek w różnych kolorach; 6) 4 chusteczki męskie; 7) 3 chusteczki damskie; 8) 3 metry płótna białego na koszulę; 9) 3 metry zefiru na męską koszulę dzienną; 10) 3 szpulki nici. Zamówiony komplet wysyła się za pobraniem pocztowem (płaci się przy odbiorze). Za opakowanie i przesyłkę dolicza się 2 zł. Nasz adres: »Manufaktura« A 3, Łódź, ulica Pomorska L. 7. 804 1 2

DOM NOWO MUROWANY

parterowy, kryty dachówką, składający się z 4 mieszkań po 2 pokoje i kuchnia z przedpokojem, wszelkiemi przynależnościami i 1 sklepem, jakoteż 5 morgów pola, w Żółkowie, pół kilometra od Jasła, korzystnie

DO SPRZEDANIA.

Zgłoszenia do firmy: I. J. Rubel, Jasło. 809

Kto chce wiedzieć, **co** się **w świecie** dzieje, **ten czyta** najtańsze ilustrowane czasopismo w Polsce

„PRZEGLĄD ŚWIATOWY".

Prenumerata kwartalna 2 zł. Wszystkie korespondencje i prenumeraty przesyłać pod adresem: Skrzynka poczt. 135, Warszawa. 667 4 0

Szwajcarski zegarek wraz z dewizką za 6 zł 50 gr.

Wysyłamy pocztą na listowne żądanie (bez zadatku) zegarek męski kieszonkowy, elegancki, niklowy lub stalowy, z dobrym werkiem, za 6 zł 50 gr. — **Zegarek z dewizką w lepszym gatunku 8 zł 25 gr.** — Zegarek **kryty** z metalową pochewką na szkło, z dobrym werkiem, masywny, **wraz z dewizką 9 zł 50 gr.** — Zegarek znanej marki »Moser«, ankier, na kamieniach, płaski, wyregulowany **13 zł 50 gr.** — Zegarek »Moser«, w lepszym gatunku z dewizką **eleg. pozłac. 15 zł. — NOWOŚĆ! Zegarek kieszonkowy ze sprężyną 8-mio dniową (nakręca się raz na 8 dni)**, ankier na kamieniach, wyregulowany, z gwarancją za chód **16 zł**, lepszy gat. **18 zł 50 gr.**

Dewizka — bezpłatnie.

Tytułem premji dodajemy do każdego zegarka elegancką dewizkę zupełnie bezpłatnie. — **Zegarek bransoletkowy męski** ze świecącym cyferblatem **9 zł 50 gr**, w lepszym gatunku **10 zł 75 gr.** — Zegarek męski ręczny **czworokątny** ankier, na kamieniach **17 zł 50 gr.** — Zegarek męski **ręczny „Rectangle"**, najmodniejszy, z podł. szlifowanem szkłem, **srebrny lub pozłacany** (w zupełności imituje złoty) 18 zł, w lepszem wykonaniu z gwarancją **za chód i złocenie 22 zł. — BEZ RYZYKA! Jeśli nasze zegarki nie spodobają się kupującym, przyjmujemy z powrotem i zamieniamy na inne lub zwracamy gotówkę.** — Opakowanie i przesyłka na rachunek kupującego. — **Obsługa fachowa.** — Zamówienia prosimy adresować do firmy: 788 2 2

„REGULATOR", Warszawa, ul. Śliska 32.

Ilustrowany katalog, cennik zegarków i galanterji wysyłamy na żądanie **zupełnie bezpłatnie.**

461

!! PRZED ŚWIĘTAMI !!

po cenach zniżonych w firmie

›PRZEMYSŁ LINOLEUM‹

Kraków, Rynek gł. 10, naprzeciw kościoła św. Wojciecha

są do nabycia: 814 1 2

dywany wełniane i pluszowe na podłogi i nad łóżka, na ściany, portjery, firanki, kapy na łóżka, pluszowe i wełniane, ceraty na stoły, w kwiaty i gładkie, kokosowe chodniki do kościołów, linoleum, dywany do kancelaryj parafjalnych i szkolnych.

Okazyjnie do sprzedania

gospodarstwo 30-morgowe

bardzo dobra gleba, z nowemi budynkami, w zachodniej Małopolsce, pod korzystnemi warunkami. — Wiadomość u Dra Fiszlera w Dębicy. 810

GŁÓWNE SKŁADY WĘGLA

765 3 0

Dra Franciszka Jelonka i Ski w Krakowie, ul. Pawia 5

sprzedają najlepszy węgiel jaworznicki gruby i kostkowy po najtańszych cenach.

ZAPROSZENIE.

W dniu 18 stycznia 1925 r. o godzinie 3-ciej po południu w lokalu **p. Piotra Chrobaka w Łącku** odbędzie się

Walne Zebranie Spółki „Dunajec"

z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokółu ostatniego Walnego Zebrania;
2) Sprawozdanie z czynności Spółki za rok 1923/24;
3) Likwidacja Spółki;
4) Wybór likwidatorów;
5) Wnioski i interpelacje.

W razie braku kompletu Walne Zebranie odbędzie się o godzinę później w tym samym lokalu i z tym samym porządkiem dziennym, bez względu na ilość członków. 813

Po przerwie, wywołanej stosunkami powojennemi, otrzymać można ponownie słynne, medalami wystaw światowych odznaczone i od przeszło 20 lat zaprowadzone nacieranie, ból uśmierzające **NA REUMATYZM** oraz wszelkie łamania **NERWOL** **DRA FRANZOSA w Tarnopolu.** Cena flakonu 2 zł. Przy nadesłaniu zgóry przekazem poczt. 20 zł wysyła się 10 flaszek franco, nie licząc również opakowania. Dostać można we wszystkich aptekach, żądając wyraźnie „NERWOLU" Dra Franzosa, z marką ochronną „Olbrzym z młotkiem", albo pod adresem: Dr Juljusz Franzos, aptekarz w Tarnopolu, L. 43

718 7 0

„LIRNIK"

miesięcznik artystyczno-literacki

pisarzy i poetów ludowych

wychodzi w Wilnie od dnia 15 listopada b. r. pod redakcją E. J. TUŁACZA.

Na treść każdego numeru składają się najnowsze utwory poetyckie i beletrystyczne ludowych pisarzy i poetów. — Szeroki dział kroniki. — Omówienia krytyczne. — Przegląd pism i książek. — Względnie i obszernie prowadzony dział odpowiedzi redakcji.

Prócz tego co pewien czas nakładem »Lirnika« ukazują się oddzielne wydania książkowe dzieł pisarzy i poetów ludowych, p. t.: »Bibljoteka pisarzy i poetów ludowych«.

Adres redakcji i administracji: Wilno, Jagiellońska 6.

Prenumerata kwartalna 1 zł 50 gr. 780 2 0

Numery okazowe wysyła się za nadesłaniem 50 groszy.

NA GWIAZDKĘ

PREMJE

SAMOCHÓD, PIANINO, ROWERY, GRAMOFONY i t. p.

DLA KUPUJĄCYCH NASZE

MYDŁO TOALETOWE „BOJAR"

CENA Z PRZESYŁKĄ ZA TRZY DUŻE KULE WRAZ Z LOSEM PREMJOWYM 4 ZŁOTE

NALEŻNOŚĆ WPŁACAĆ DO P.K.O. № 9384 LUB WYSYŁAĆ POCZTĄ POD ADRESEM

„POLDAN" WARSZAWA MARSZAŁKOWSKA № 81.

KONCESJA GEN. DYR. LOTER. PAŃSTW. za № 6351

SZCZEGÓŁY LOSOWANIA ZAŁĄCZONE PRZY MYDLE

815

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska 13/P.

wysyła niklowy zegarek płaski z łańcuszkiem za 15 złotych.

Cennik ilustrowany instrumentów muzycznych i wszelkich artykułów zapotrzebowania 30 groszy 733 26 0

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.